THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,600) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 39 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 28-go Września 1905, (September 28) — Rok VII

NOWINY z Japonii i Mandżuryi.

Tokio, dnia 20 września. — W parku Uyena odbyło się dzisiaj liczne zgromadzenie obywateli, na którem uchwalono rezolucye przeciwko zawarciu pokoju z Rosyą na warunkach uchwalonych w Portsmouth. Obywatele żądają w rezolucyach aby rząd japoński nie podpisał owej rezolucyi.

— Waszyngton 21 września. Można teraz już napewno powiedzieć, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, tyczących się układu pokojowego między Rosyą a Japonią odbędzie się we Washingtonie wkrótce po ratyfikowaniu tego układu. Prawdopodobnie nastąpi to w Białym Domu z grzeczności ku prezydentowi Rooseveltowi, ale dotychczas jeszcze nie ułożono ostatecznie szczegółów i nie postanowiono jeszcze, kto dokumenty te wymieni.

— Wąwóz Ganszu 21 września. — Kontradmirał Jessen wyjechał na parowcu Rossija, d. 16 września z Władywostoku, ażeby podążyć na spotkanie japońskiego wiceadmirała Kamimury i ułożyć z nim warunki zawieszenia broni na morzu.

Patrol rosyjski, złożony z 7 żołnierzy, który niedawno pod Sailunczek przekroczył linią przednich straży japońskich, i dostał się w zasadzkę japońską. Wszyscy zostali zabici.

— Seatle, Wash , 21 września. — Siedmiu członków japońskiego poselstwa pokojowego wyjechało wczoraj na parowcu Dakota do Japonii. Nim okręt odpłynął, przewodniczący odjeżdżających, Y. Yamasa, który jest dyrektorem spraw politycznych w departamencie zagranicznym, prosił reprezentanta zjednoczonej prasy, ażeby wyraził narodowi amerykańskiemu podziękowanie za uprzejmość z jaką członków poselstwa w czasie ich pobytu tutejszego podejmowano wszędzie gdziekolwiek się znajdowali.

— Paryż 21 września. — Witte wyraził swe zapatrywania na układ pokojowy w Portsmouth w rozmowie ogłoszonej w półurzędowym „Temps". Powiedział on, że skoro wykonanie układu będzie lojalne to uprzejme stosunki uregulują się pomiędzy dotychczasowymi wrogami. Sądzi on, że układ pokojowy nie wywoła zmiany w ogólnej polityce rosyjskiej. Ludność Francyi i Rosyi życzy sobie, aby sojusz francusko-rosyjski pozostał niezmieniony. Witte nie rozumie, dlaczego Francuzi mieliby z niechęcią patrzyć na przyjazne stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami, skoro Niemcy w czasie wojny zupełnie poprawnie się zachowali. — Wczoraj wieczorem Witte wyjechał z Paryża by dzień dzisiejszy spędzić w willi prezydenta Loubeta.

— Tokio, 22 września. — W tutejszych sferach wojskowych wiedzą już, że śledztwo w sprawie pożaru na statku wojennym Mikasa zostało ukończone. Wspaniały ten okręt, z którego do niedawna dowodził admirał Togo flotą japońską i zadał moskalom tak straszne klęski, leży dzisiaj na dnie morza, w zatoce Sasebo a sprowadzone olbrzymie pompy i maszyny pracują dzień i noc nad wydobyciem go z głębin morskich.

Otóż dotychczas dochodzenia miały wykazać, że powodem pożaru, jaki wybuchł na okręcie, było skrzyżowanie drutów elektrycznych i że prawdopodobnie było ono przez jakiegoś zbrodniarza umyślnie dokonane. W chwili zaś gdy uwaga całej załogi skierowaną była na stłumienie pożaru, odezwał się huk eksplozyi, pochodzący z zewnątrz, tak jakgdyby to był wybuch maszyny piekielnej lub torpedy podłożonej pod okręt.

Pierwsze przesłuchy świadków wydały taki rezultat a dalsze śledztwo prowadzone było bardzo energicznie. Te szczegóły wywołały w tutejszych sferach tem większe wrażenie, że na statku tym obok japońskich służyli także amerykańscy marynarze i to ludzie nowi tak, że komendant statku nie mógł za nich wziąć całej odpowiedzialności, znając ich tylko krótki czas.

W każdym razie jest to sprawa budząca coraz większą sensacyę.

— Petersburg 22 Września. Car dzisiaj powraca ze swojej przejażdżki. Hr. Lamsdorf przedłoży mu do podpisu układ pokojowy, który jednakże jeszcze nie jest kaligraficznie opracowany. Sekretarz rosyjskiej komisyi pokojowej Plancon wczoraj przybył z egzemplarzem układu, podpisanym przez członków komisyi i dokument ten złożył w urzędzie spraw zagranicznych a cara telegraficznie uwiadomiono o nadejściu dokumentu. Tego dokumentu car nie podpisze; sporządzoną będzie na pergaminie osobna kopia, rozpoczynająca się od imienia i tytułów cara. Kopia ta ułożoną będzie w ten sposób, że owe tytuły carskie i wstęp ułożone będą w języku rosyjskim. Następnie podpis cara i kontrasygnacya hr. Lamsdorffa. Dołączy się pieczęć na wosku, zamkniętej w srebrnej puszce. Kartki układu złączone będą srebrnemi wstążkami. — Utrzymują tu także, że Rosya uwolni Japonią od ratyfikowania układu za pośrednictwem Francyi a Japonia uwiadomi Rosyę za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych. Potem nastąpi wzajemne doręczenie sobie układów podpisanych, ale w jaki to sposób nastąpi, jeszcze nie wiadomo.

— Onga, Północna Korea, 22 września. — Słyszymy tu, że w Mandżuryi zawarto zawieszenie broni, ale o szczegółach nie możemy nic się dowiedzieć. Armia rosyjska tu się znajdująca nad zatoką Gaskiewicza, zupełnie słusznie zowie się „armią zapomnianą". Listy nadchodzą rzadko, a żywność wcale nie, bo nie ma gościńców. Wojsko żyje jak może i żywi się u mieszkańców. Korespondentów tu nie ma. Ulewy spowodowały tu ciężkie choroby ale nie ma tu lekarstw, nie ma szpitali, nie ma Czerwonego Krzyża.

— Władywostok, 22 września. — Rosyjska eskadra pod dowództwem kontradmirała Jessena spotkała się z japońską, pod dowództwem wiceadmirała Kamimury w zatoce Kuryłowa i ułożyła z nim warunki zawieszenia broni między flotami. Ułożono, że neutralne wody tworzyć będzie największa część tatarskiej cieśniny i oznaczono strefy, w których obie floty swobodnie będą mogły się poruszać. Uregulowano także kwestyą kontrabandy. Rosya nie mają prawo wysyłania żywności do Kamczatki.

Konferencya admirałów odbyła się na pokładzie rosyjskiego pancernego krążownika Rosija, gdyż kontradmirał rosyjski starszym był admirałem. Po ułożeniu warunków, adm. Jassen złożył ceremonialną wizytę na japońskim flagowym okręcie, pancernym krążowniku Iwata. Salw nie dawano, ale po konferencyi oddano sobie honory pochyleniem flag. Rosyjska eskadra składała się z krążowników Rossiji i Bogatyr i kontrtorpedowców Groźny i Brawij. Te kontrtorpedowce brały udział w bitwie na morzu japońskiem. Japońska eskadra składała się z krążowników Iwata i Nitaba i z kontrtorpedowców Akebono i Oboro.

— Odessa. 22 września. — Rząd najął amerykański parowiec Garonne, który z Angerą i parowcami floty St Petersburg, Kastroma i Niżny Nowogrod udadzą się do Japonii ażeby stamtąd przywieźć do Rosyi jeńców rosyjskich.

— Tokio, 22 września. — Donoszą tu z portu Sasebo, gdzie niedawno zniszczony został przypadkowo pancernik „Mikasa", — że kapitan Twiczi, komendant owego pancernika usiłował popełnić samobójstwo przez wyskoczenie oknem z 2 piętra domu z którego przemawiał do tych marynarzy co ocaleli. Poranił się bardzo, lecz wyzdrowieje. — Wielu znaczniejszych japończyków tutejszych jest tego zdania, że baron Komura, który układał w Portsmouth warunki pokoju z Rossyą, zostanie zamordowany, skoro powróci z Ameryki do Japonii.

—New York 22 września.— Zdrowie barona Komury na tyle się polepszyło, że może się już udać w drogę do Japonii. Wsiądzie on w porcie Vancouver na okręt „Empress of India" odpływający dnia 7 Października.

— Tokio, 23 września. — Kontradmirał Niebegatow i wielu innych oficerów marynarki, zostali wypuszczeni z niewoli, dawszy w takich razach słowo honoru. Wiceadmirał Rożestwieński prawie zupełnie przyszedł do zdrowia, ale jeszcze znajduje się we Fuszima pod opieką lekarską. Kapitan Boismann, komendant wojennego okrętu „Perświet" — umarł.

Amerykański parowiec Barracounta, kap. Curtis, który jechał z San Francisco do Nikałajewska, został zajęty przez Japończyków na północ od Sachalinu.

— Berlin 23 września. — Hrabia Witte, powracający z Portsmouth z Ameryki po zawarciu pokoju z japończykami, — przejeżdża z Paryża przez Berlin i udaje się do cesarza Wilhelma, który obecnie bawi na polowaniu w Rominten, w pruskiej Litwie, niedaleko ruskiej granicy. W Paryżu miał Witte długie narady z ambasadorem niemieckim, hrabią Radolinem. — Z Paryża wyruszył Witte do Berlina koleją, dnia 23go o godzinie 10 wieczorem.

—Paryż dnia 23 września.— Wydawana tutaj rewolucyjna gazeta rosyjska „Oswobodżjenje" — ogłasza ciekawy dokument wojenny z Władywostoku, dowodzący, jaki to nieład i nieporządek panuje w „niezwyciężonej" armii rosyjskiej. Dokument ten jest to urzędowe sprawozdanie jenerał majora Kasbeka o rewizyi wojsk i fortów w Władywostoku, który to dokument dostał się w ręce rewolucyonistów i ci go teraz ogłosili w „Oswobodżjenjd" na hańbę sztabu wojennego. — W raporcie tym skarży się jenerał, że oficerowie artyleryi w Władywostoku, nie tylko że są wielce niedbali — ale wielu z nich nie wie, jak nabijać armaty nowego systemu!.... Widać z tego, że moskale byliby pobici, pomimo tego, że się przechwalali, iż teraz toby oni dopiero pokazali japońcom!....

— Petersburg, 24 września. Donoszą tu z Dalekiego Wschodu, że japończycy zajęli wyspy Komandorskie, leżące na morzu Behringa, niedaleko Kamczatki. Zabrali też potem tam okręt kupiecki amerykański „Montara", z kontrabandą a na nim przyłapali ruskiego kapitana i kilku oficerów.

— New York, dnia 25go. — Baron Kaneko, tłumacz i pomocnik barona Komury, otrzymał z Japonii rozkaz powrotu do domu. — We środę dnia 27 wyjeżdżają więc koleją z New Yorku, przez Kanadę do Vancouver, a z tamtąd odpływa do Japonii okrętem „Empress of India".

Rozruchy w Rosyi.

— Ryga, 21 września. — W nocy wykonano tu napad na główne więzienie i pomożono dwom więźniom politycznym ujść z więzienia. W bitwie pomiędzy personałem więzienia a napastnikami jeden policyant został zabity, a kilku urzędników pokaleczonych. Dwóch napastników dostało się w ręce policyi.

— Sebastopol, 21 września. — Rewolucyonistom udało się wczoraj dopomódz do ucieczki z więzienia buntownikowi Feldmanowi. Należał on podobno do organizatorów buntu na okręcie wojennym Kniaź Potemkin.

— Tyflis, 22 września.— Wszystkie fabryki wełnianych szalów są pozamykane z powodu strajku 8,000 robotników. Tatarzy we wtorek napadli na dzielnicę ormiańską w Szemakesa. Z dystryktu Szusza donoszą, że rozbójnicy napadają na gościńcach i że niepodobna żywności dostawić do dystryktu. Dwa bataliony piechoty, dwie kompanie kozaków, baterya artyleryi i kompania strzelców zostały wysłane do Baku. Policya w Batum odkryła mnóstwo karabinów i amunicyi przeznaczonych dla powstańców w Transkaukazyi.

— Warszawa, 22go września. — Niesłychane wzburzenie wywołał tutaj ogłoszony dopiero co rozkaz dzienny nowo mianowanego gubernatora Warszawy jenerała Skałłona Jest ono tem większe, że ugodowcy i konserwatyści zapowiadali od kilku dni, że Skałłon zacznie inaczej rządzić i zniesie stan oblężenia niedawno zaprowadzony. To też jak grom z jasnego nieba spadł rozkaz dzienny, wydany przez pana gubernatora do wojsk rosyjskich w Królestwie a zapowiadający dalsze rzezie i zbrodnie. Gubernator twierdzi w tym rozkazie, że policya, żandarmerya i sądy są zbyt słabe, ażeby w Polsce utrzymać porządek i przywrócić spokój. Odwołuje się więc do wojska, znanego z odwagi i przywiązania do tronu (!?) i wzywa je, ażeby pomogło policyi w stłumieniu rozruchów polskich. Nakazuje w końcu pan jenerał oficerom, ażeby z całą siłą i energią tłumili wszelkie rozruchy i nie wahali się nigdy zrobić użytku z broni.

Tak brzmi nowy ten rozkaz dzienny nowego oprawcy przez cara do Warszawy przysłanego. Nie pomylili się niestety ci, którzy przepowiadali, że po wojnie car zacznie tłumić wszelkie zachcianki wolnościowe. Ciekawa tylko rzecz, co powiedzą teraz ci, którzy w dziecinnym trwając uporze doradzali prowadzenie stańczykowskiej polityki na narodowym gruncie.

— Łódź, 22 września. — Umarły tu wczoraj trzy osoby na cholerę azyatycką. Sytuacya jest groźną. Zarząd miasta żąda 180 tysięcy rubli na poczynienie kroków zapobiegawczych i walkę z tą straszną zarazą.

— Warszawa, 23 września.— Na jeden z banków tutejszych popełniony został zamach. Jakiś młody żydek socyalista rzucił bombę na bank, którego dyrektor odmówił datku na cele rewolucyjne. Bomba była jednakowoż źle rzucona, gdyż nie wpadła do środka, ale odbiwszy się o ścianę eksplodowała u stóp rzucającego. Został on ciężko poraniony i uwięziony.

— Po zatwierdzeniu przez generał gubernatora, wykonano wyroki śmierci przez powieszenie, wydane przez petersburski okręgowy sąd wojenny na: mieszczanina Wisleja, oskarżonego o zabójstwo z premedytacyą doozorcy rewiru; Powolika i na Herszkowicza, oskarżonego o zbrojny opór członkom policyi podczas dokonywanej przez nich rewizyi oraz zadanie z broni palnej rany pomocnikowi komisarza Strachowczowi i szlachcicowi Władimirowi.

— Helsingfors, 23 września. — Wojska rosyjskie w Finlandyi zostaną wkrótce znacznie wzmocnione. Około 4,500 żołnierzy wyśle się do Helsingforsu, 900 do Wiborga i 900 do Wazy, a zakwaterują się u mieszkańców. Eksplozya w pobliżu rezydencyi gubernatora we Wazie wywołała wielką sensacyę, ale nie zrządziła znacznej szkody i- tylko szyby w sąsiednim budynku popękały.

— Petersburg, dnia 23go. Rozruchy między muzułmańską ludnością na Kaukazie ciągle się wzmagają. Donoszą też o nowych rozruchach chłopskich w guberniach: Kostromskiej i Astrachańskiej.

— Wiedeń. 23go. Donoszą tu, że kozacy, strzegący granicy galicyjskiej przed przemytnikami, zamęczyli kilku przemytników. Najprzód, po schwytaniu przemytników niedaleko miejscowości Kuzmajcow (?), kozacy torturowali ich rozpalonemi żelazami a potem pokładli nieprzytomnych na ziemi, przykryli ich deskami i tańczyli na tych deskach!

Helsingfors, Finlandya, 24go. Rząd carski nasyła coraz więcej wojska do Finlandyi; do Helsingfors przysłado znów 1,200 kozakow a również i w innych miastach zwiększono załogi.

Baku, 24go. — Książe Ludwik Napoleon, gubernator Kaukazu, — zdołał zwołać na naradę przywódców tatarskich i ormiańskich i zdołał ich namówić do zaniechania bójek i morderstw. Zebranie wyznaczyło 5 tatarów i 5 ormian, jako przedstawicieli obu walczących stron i ci będą rozsądzać spory obu stronne.

Baku, 26go. — Między władzami a kopaczami grobów przyszło do nieporozumienia o cenę kopania grobów dla trupów ludzi pomordowanych w bójkach ulicznych między tatarami a ormianami. Władze chcą płacić tylko 15 kopiejek za zakopanie trupa a kopacze chcą po 35 kopiejek od każdego.

Kowno, Litwa, 26go. — W jednym z publicznych ogródków tutejszych rzucono wczoraj bombę na naczelnika policyi i paru innych urzędników, gdy sobie zapijali szampana; naczelnik i trzech innych urzędników, zostali ciężko poranieni,— ten co rzucił bombę, zdołał się ulotnić bez śladu; później kozacy zabili jednego człowieka a wielu poranili.

Warszawa. Do 7 klasy szkoły handlowej w Włocławku, na 400 wolnych miejsc zgłosiło się 27. Do egzaminów stanęło 8.

W Płocku, — w 3 klasie szkoły miejskiej, do egzaminów zgłosiło się 8 kandydatów.

W gimnazyum męzkiem w Łodzi na 71 podań, było 12 od prawosławnych, 27 katolików, 31 żydów, 1 baptysta.

W gimnazyum żeńskim w Łodzi na 80 zgłoszonych było prawosławnych 5, katoliczek 17 ewangeliczek 11. żydówek 50.

W łódzkiej szkole przemysłowo rękodzielniczej na 98 podań było 8 prawosławnych, 45 katolików, 29 ewangelików i 16 żydów.

Skutkiem starań dyrektora instytutu muzycznego p. Emila Młynarskiego gen. gubernator Skałłon zezwolił na prowadzenie wykładów po polsku. Poczyniono zabiegi o otwarcie klas ogólnokształcących przy instytucie.

NAOKOŁO SWIATA

Klęska wojska niemieckiego w Afryce.

Berlin, 23 września. Z niemieckich posiadłości w Afryce ciągle nadchodzą złe wiadomości. Teraz donoszą, że także krajowcy w dystrykcie Mahenga przyłączyły się do powstania, a komunikacya pomiędzy jeziorem Nyassa a wybrzeżem jest przerwana. Oczekują tu wiadomości o jakiejś katastrofie. Gazety radzą rządowi, by ukrywał nic, — gdyż naród ma prawo dowiadywać się, co się dzieje w Afryce.

Kapstadt, Afryce, 23 września. Nadeszła tutaj depesza, że krajowcy ze szczepu Witbois napadli konwój niemiecki pod dowództwem generał porucznik Trotha w miejscowości Keetmanshoop (Namaqualand) i całkiem go znieśli. Ludzi wybili, zabrali 1,000 sztuk bydła, 122 wozów wiele amunicyi i karabinów. Niedobitki wojska niemieckiego uciekły w popłochu.

Pożar Adryanopola.

Przed kilku dniami doniósł telegram, że w Adryanopolu srożył się olbrzymi pożar, który powstał na jednem z przedmieść, a później ogarnął prawie całe. Ze sprawozdań konsulów okazuje się że spłonęło w Adryanopolu 1350 domów, 300 sklepów, 13 szkół kościołów, synagoga i klasztor mahometański. — Życia nikt nie stracił. Władze dają codziennie chleb około 3000 osobom. Wedle innego źródła spłonęło 300 domów, między niemi 2000 żydowskich.

Klęski we Włoszech.

Monteleone, Włochy, 20 wrześ. — W prowincyi Calabria dały się odczuć dzisiaj z rana lekkie trzęsienia ziemi, którym towarzyszyły silne burze, połączone z grzmotem i piorunami. Czego nie zniszczyło trzęsienie ziemi, zburzyła i zniweczyła burza. Piorun uderzył w wielki dom w Olivadi, jedyny jak pozostał od czasu trzęsienia ziemi i spalił go doszczętnie. W Cantarazo i Regio wiele domów spłonęło od uderzeń pioruna.

Przestrach i nędza pomiędzy mieszkańcami jest wielka i wielu opuściłoby swój kraj rodzinny i udało się gdzieś daleko za ojczyznę lecz niemają środków po temu i dalej żyć muszą w obawie.

Rzym, 23 września. Trzęsienie ziemi w Kalabryi ciągle się jeszcze powtarzają. W Amantea dwie kobiety zostały zabite; w Ajello kilka domów runęło, a 12 osób odniosło pokaleczenia. Większe zniszczenia porobiło trzęsienie ziemi w Brassio Cosenza, Catanzaro i Monteleon.

W Brie miało miejsce oberwanie się chmury; ogromny orkan porwał pewien żaglowiec z portu i poniósł go na otwarte morze; sześć osób utonęło. Drugie oberwanie chmury było w Tortici, niedaleko Neapolu; woda przyniosła do miasta wiele kawałków lawy z Wezuwiusza; kary elektryczne przestały kursować po mieście.

Gen. Laberti podał urzędowy wykaz strat w ludziach i mieniu ludzkiem podczas trzęsień ziemi w południowych Włoszech. — Wielkie straty poniosło 212 wsi i miasteczek; w niektórych miejscowościach nie można nawet poznać, że przedtem stało tam jakie miasto. W ziemi porobiły się głębokie rozpadliny którémi płyną teraz z hukiem strumienie wody z powodu obfitych deszczów. Ilość ludzi zabitych raportowano na 582, zaś rannych o ile można było się przekonać, jest 2 020.

Między ludnością szerzy się głód nędza i zarazy.

Rzym, 23 września. — Deszcze jesienne rozpoczęły się już w Kalabrii, gdzie niedawno miały miejsce trzęsienia ziemi. Z powodu tego powstaje wiele innych chorób, — gdyż dotychczas panowały tam tylko tyfus, malarya i głód. Ludzie bez dachu mieszkają na polach mokrych od nieustannych deszczów. W całych południowych Włoszech panuje okropna nędza między ludnością; rząd pomaga jak może.

Zaburzenia na Kubie.

Hawana, Kuba. 20 września. — Jakiś człowiek, któremu nie spodobał się herb Stanów Zjednoczonych wiszący nade drzwiami amerykańskiego konsulatu w Cienfuegos obsypał go śmieciami i błotem.

Ogólne przekonanie jest, że czynów podobnych dopuszczają się liberali, którzy w ten sposób chcą wprowadzić, w groźne nieporozumienie i ambaras. Jest także zdanie niektórych, że haniebnej tej roboty dopuszczają się moderaci, którzy chcą zniesławić liberałów.

Havana, 23 września. — Wedle nadeszłych depesz z Cienfuegos, w starciach przedwyborczych pomiędzy liberalnymi i umiarkowanymi, został tam zabity poseł do kongresu Villuendas, jakoteż szef policyi Illance. Podobno policya otrzymała wiadomość, że w hotelu, w którym Villuendas mieszkał, ukryto mnóstwo broni: udała się tam przeto, ażeby to sprawdzić.

Kiedy policyanci wstępowali po schodach wyszli naprzeciw nich liberalni, strzelali do nich i zastrzelili szefa policyi, poczem strzelała policya i zastrzeliła Villauendasa. W Hawanie wiadomość o tem wywołała wielkie rozdrażnenie w obu obozach i zachodzi także obawa rozruchów. Telegramy prasy donoszą, że w czasie zaburzenia w Cienfuegos 6 osób zostało zabitych a 35 ranionych. W hotelu znaleziono bomby dynamitowe.

Na radę senatora Frasa rząd wysłał do Cienfuegos pociąg kolejowy złożony z 5 wagonów z milicyą, z której większa część pozostanie w Cienfuegos, a część uda się do Matanzas i Santa Clara, gdzie zachodzi również obawa rozruchów.

Z wędrówek panny Roosewelt.

Seoul, Korea, 21 września. — Cesarz wczoraj po raz pierwszy od swego wstąpienia na tron spożył śniadanie w towarzystwie cudzoziemców po audyencyi udzielonej pannie Alicyi Roosevelt i kontradmirałowi Trainowi. Amerykański poseł Morgan towarzyszył pannie Roosevelt do sali bankietowej, — gdzie zasiedli do stołu z następcą tronu i książętami cesarskiemi. Inni goście zasiedli przy mniejszych stołach z członkami ministeryum i generałami armii. Cesarz wzniósł toast na cześć córki prezydenta, a poseł Morgan odpowiedział w imieniu panny Alicyi i życzył cesarzowi długiego życia. Po śniadaniu złożonem z potraw koreańskich panna Alicya przyjmowała gabinet koreański i innych wysokich urzędników.

Seoul 23 września. Panna Alicya Roosewelt i damy z nią podróżujące, były gośćmi u cesarzowej. — Amerykański poseł Morgan i jego kollega Jordan wydali bankiet na cześć panny Roosewelt, której przedstawiono przy tej sposobności członków gabinetu japońskiego i ciała dyplomatycznego.

W starym wschodnim pałacu urządzono festyn ogrodowy na cześć córki prezydenta, a gospodarzem był książę Yi, kuzyn cesarza. Obecni byli wszyscy najwyżsi dygnitarze koreańscy.

Książę Yi wzniósł toast na cześć prezydenta Roosewelta, a poseł Morgan na cesarza koreańskiego. Potem panna Roosewelt była na zebraniu urządzonem przez koreańskie misye dam chrześcijańskich i otrzymała w podarunku biblię koreańską i książkę do nabożeństwa.

Obliczają, że podarunki, które panna Roosewelt otrzymała od cesarzowej chińskiej, cesarza japońskiego, cesarza koreańskiego, sułtana z Dżolo i innych, mają wartość około $100,000. Musiała ona przyjąć te podarunki, skoro je ofiarowano jako córce prezydenta St. Zjedn. gdyż nie przyjęcie ich poczytanoby za obrazę. Nie słychać, aby jakimi podarunkami się odwzajemniała: wszakże nawet orderów rozdawać dygnitarzom nie mogła.

Prasa europejska wielce jest zgorszona ekscentrycznością młodej amerykanki i zaznacza z naciskiem, że postępowanie córki prezydenta nie jest stosownem. Takie podróże i wizyty odprawiać mogą tylko królowie, lub inni rządzący krajami i ludami albo posłowie państw lub ministrowie, ludzie poważni i zasłużeni, ale nie dziewczyna młoda, — mająca tylko to odznaczenie, że jest córką prezydenta. Cała ta szopka budzi tylko wielki niesmak u rozsądnych ludzi.

— Lahore, Indye Azyat., 20go. Miasto Baramoula w Kaszmirze zostało zniszczone pożarem. Spłonęło przeszło 100 domów.

— Londyn, 20go. — Głoszą tu, że Rosya zamówiła budowę nowej floty w angielskich warsztatach i że nie będzie zamawiać pancerników u amerykańskich fabrykantów.

— Panama, 20go. — W Kolumbii miała wybuchnąć rewolucya. — Prezydent Reyes uwięził wielu najwyższych urzędników i ogłosił się dyktatorem.

— Berlin, 22go. — Między kompaniami elektrycznemi a ich robotnikami przyszło do strajku, gdyż robotnicy domagają się zwiększenia płacy o 15 procent i o skrócenia pracy z 10 na 9 godz. dziennie.

— Stosunki dyplomatyczne między Rumunią a Grecyą zostały zerwane dnia 23go, gdy ambasador Rumunii wyjechał z Grecyi a to dla tego, że grecki rząd wymagał wysokich odszkodowań od Rumunii za napaści, na jakie niedawno greccy kupcy byli wystawieni w Rumunii.

(Dokończenie na stronicy 5.)

Wawel.

Niedawno temu oddany został „Wawel” Polakom, dla tego podajemy tu krótki szereg wydarzeń, którym ów zamek krakowski przez kilka wieków istnienia swego, uległa.

Pierwsze początki jego sięgać mają daleko wstecz poza wiek XIII. Jak podania twierdzą, w wieku tym zamek drewnianny, oddawna obronny, przez Bolesława Wstydliwego rozprzestrzeniony i wznowiony całą zajmował górę.

W wieku XIV król Wacław przydał wysokie mury i wieże. (Miechowita).

Za Łokietka (1306) drewniany Zamek spłonął.

Kasimierz Wielki wzniósł pałac murowany z wieżami, a jak Długosz pisze: „Zamek cudnie stoi; w nim w izbie dolnej na południe umiera.”

Z wieku XV zachowała się ustnie przekazana i przez Bielskiego spisana wiadomość, że Zamek rozszerzono i mury otaczające wyżej się podniosły. Budowa i herby umieszczone w sklepieniach izb pawilonu gotyckiego na południowo-wschodniej stronie Zamku, nadto herby, umieszczone na froncie wieżyczki, zwanej „Kurzą stopą” świadczą, że obie te części Zamku wzniesione zostały w latach 1370 do 1434.

W roku 1499 „Ogień na Zamku Kurzą stopę spalił” (Bielski).

Zygmunt I (rok 1507) zastał zamek w ruinie, na rezydencyę królewską nie sposobny (Decius). Jan Bonar (1512) wyporządził Zamek, zwłaszcza stronę od zachodu z fundamentu wywiódł (Bielski) — Budowniczym był Włoch, Franciszek della Torre (†1516). W roku 1517 Bonar ozdobił Zamek kolumnami, malowaniem, kwiatami złotem i lazurem; podwyższył zarówno mury i wieżę, dachówką je kryjąc. W połowie podwórca wzniósł budowle z pod sieniami od wrót zamkowych, ze strony kościoła, aż po „Kurzą stopę.”

Rok 1536 dnia 21 lipca, król chcąc dokończyć Zamek, założył fundament z murów od południa (naprzeciw Bernardynów). Budowę tę wykonał magister Bartłomiej Berocci z Florencyi.

Roku 1536 dnia 18 października pod bytność króla na Litwie, w przedpokoju sypialnym króla wszczęty pożar rozszerzył się aż do Lubranki.—Zgorzały pokoje królewskie górne z dachami, prócz „Kurzej stopy.” W tym czasie w nocy następnej wszczął się znowu ogień utajony w Zamku. Paliła się już wieża Lubrańska. Ozdoba królewska, gmach wielkim nakładem pieniędzy mający być w krótkim czasie ukończony, spłonął. Monum (pol. hist. tom III). Ten pożar na nowo go w ruinach pogrzebał, przy czem wielu gaszących ogień życie utraciło, gdy sklepienie ganków na nie spadły. (Bielski).

R. 1540 w czasie bytności króla w Wilnie Seweryn Bonar wybudował izbę wielką od strony Bernardynów i zabudował szczyty między pałacem królewskim. (Monum. pol. hist., t. III).

Za Zygmunta Augusta roku 1549 zgorzała część południowa. (Orzechowski Annal. t. III).

Za Zygmunta III roku 1595 dnia 25 stycznia spłonęła część pałacu od „Kurzej stopy” po pierwszy szczyt (Kronika Zeilera), prawdopodobnie w skrzydle wschodniem, gdyż tam znajdują się ślady późniejszej odbudowy. W tymże roku z dnia 9 czerwca spłonął Zamek od „Kurzej stopy,” aż do kościoła. (Chwałkowski, Sin. pol.)

Dwoma ostatniemi pożarami zniszczył zamek, Zygmunt III między r. 1596 a 1609 odbudował, pokrył miedzią i dostawił narożną wieżę przy „Kurzej stopie.” O tej restauracyi świadczy dotąd utrzymany na wielu miejscach snop Wazów, a prowadził ją prawdopodobnie królewski budowniczy, M. dyolańczyk, Jan Marya Bernardone.

R. 1649 dnia 17 stycznia podczas koronacyi Jana Kazimierza zgorzała „Kurza stopa.”

R. 1655 dnia 1655 dnia 26 września podczas bytności wojsk szwedzkich na zamku, zajęła się od beczek za smołą zapalonych baszta w dziedzińcu „Senatorską” zwana a także i wiązania ganków przy tej baszcie. (Diar. zdobycia zamku król. roku 1555, rękopis w bibliotece Ossolińskich).

Za Jana III III zbudował drugą wieżę od północy budowniczy królewski Piotr Beber około r. 1686.

Wiek XVIII. Za Augusta II, dnia 15 września r. 1702, wojska Karola XII, opanowawszy zamek, rozłożyło ogień na posadzkach marmurowych. Zamek spłonął do szczętu. „Generał Stenbach palił Zamek krakowski.... owe wyśmienite pokoje, galanterye i starcświeczyzny.... została izba pod głowami.” „Kilka milionów szkody.” (Otwinowski. Pamiętn. pan. Augusta II).

W r. 1726 Sejm grodziński wyznaczył 30,000 złp. rocznie na restauracyę aż do przyszłego Sejmu. (Volm. legum r. 1726).

W r. 1720 dozorował restauracyi biskup Szaniawski. Poprawiono mury, sklepienia, dachy dachówką, a wieże miedzią pokryto. (Lustracya z r. 1735). Na co wydano około 200,000 złp. (List Szaniawskiego w bibl. Akad. krakowskiej).

Za Stanisława Augusta roku 1768 zapadła uchwała Sejmu:

„Ponieważ zamek nasz w Krakowie znacznej podlega ruinie i ocrsz by bardziej upadł, gdyby temu nie zapobieżono, więc i z przyzwoitości i z potrzeby wszelkiej, aby na reperacye jego, póki zupełnie też dokończona nie będzie, 30,000 złp. co rok ze skarbu koronnego wyliczyć nakazujemy. Vol. leg. VII, 645). Reperacya ta, w 1787 roku przed bytnością króla dnia 16 czerwca ukończona, poprzestała tylko na odświeżeniu pokojów II piętra.

W roku 1791 T. Czacki wysłany od komisyi skarbu koronnego do prowincyi krakowskich, uczynił „ostatecznie tyczące się gmachu tego rządowi przedstawienie z planami i wykazem potrzeby spiesznej reperacyi, zapobiegającej zupełnej zamku ruinie.” (Rękopis w zbiorach ks. Czartoryskich).

R. 1795 w grudniu prusacy: Ludwik Arton v. Hogen, tajny konsyliarz i podkomorzy J. K. M. króla pruskiego, sekretarz jego Lang, generał-major Leopold v. Reest i starszyzna wojskowa zrabowali zamek, wyjmując nawet okna i posadzki.

Wówczas to miały także przepaść między innymi, insygnia królewskie o których dotąd nie wiadomo, kto je właściwie zabrał i czy i gdzie znajdują się obecnie.

Wreszcie dnia 5 stycznia 1796 wydali Prusacy zamek austryackiemu generałowi Foulenowi i odtąd to pozostał Wawel, wyjąwszy przerwę, podczas istnienia Rzeczypospolitej krakowskiej, przy Austryi.

O dzieciach mądrych i głupich.

1. Mądre dzieci.

Dziecko bardzo od rodziców ukochane, pierworodne, albo jedyne, jest zazwyczaj „mądre“. Mądrze patrzy, mądrze się uśmiecha, mądrze chwyta podany sobie cukierek, ciasto lub zabawkę. Potem zaczyna mądrze przemawiać i zachwyca rodziców coraz więcej swoją mądrością. Uczy się łatwo wierszyków, — piosenek, powtarza słowa starszych naśladuje ich ruchy często w zabawny sposób, wszystko to uważane bywa za obawy nadzwyczajnego rozumu.

Z chwilą rozpoczęcia nauki, mądre dziecko“ staje się zwyczajnym uczniem nie lepszym, od drugich często gorszym, zdaje mu się bowiem, że wszystko wie i rozumie i nie uważa za potrzebne trudzić się nauką. Przywykłe do pochwał rodziców, do ich pobłażliwości, obuża się, jeżeli nauczyciel je zgani lub ukarze, odpowiada hardo i nowe zato ściąga na siebie niezadowolenie nauczyciela.

Pomimo wrodzonych zdolności „mądry“ chłopczyk należy do gorszych uczniów. Wychodzi ze szkoły z małym zasobem wiadomości, — a wielką zarozumiałością. Probuje rozmaitych zawodów, lekceważy przełożonych, ba nawet własnych rodziców, i często jest człowiekiem nieszczęśliwym, sobie i drugim nie pożytecznym.

Gorzej jeszcze, jeżeli „mądre“ dziecko jest dziewczynką. Do zarozumiałości, wpojonej przez rodziców przesadnemi pochwałami, przybywa jeszcze próżność, zamiłowanie strojów i chęć podobania się. Ona wyglądała „najlepiej“ ze wszystkich panien na zabawie, ona „najwięcej“ tańczyła, ona „najładniejszą“ miała sukienkę itd. to jest treść jej myśli i pragnień.

Mądra dziewczynka, bystra jest i łatwo pojmuje, ale przytem gadatliwa, roztrzepana, w szkole nieuważna i do nauki leniwa.

Biada rodzicom takiej mądrej córki: posiadając czasem troszeczkę więcej wykształcenia, niż matka i ojciec, wcześnie zaczyna ona ich lekceważyć, pogardliwe rusza ramionami, słysząc ich przestrogi, — dobre rady i napomnienia, odrzuca ich opiekę i postępuje podług własnej woli. Jeżeli jest zupełnie ubogą i musi żyć w należności u obcych ludzi, jakże często przychodzi jej znosić rozliczne upokorzenia, tem przykrzejsze, im większa jest jej zarozumiałość. Trudno się jej zastosować do swego położenia, bo obraźliwa jest i wymaga dla siebie szczególniejszych względów.

Niedobrą też zazwyczaj bywa żoną, nie umie ulegać mężowi, nie ma też łagodności i słodyczy w usposobieniu, którą mężczyzna w żonie bez porównania wyżej ceni, niż urodę i wszelkie talenta; uważa się za nierozumianą i pokrzywdzoną — i nie umie poświęcać się dla rodziny.

Smutny więc najczęściej bywa los dzieci zbytecznie chwalonych i zepsutych pochwałami rodziców. — Zamiast dziękować Bogu z głębi serca za dary rozumu i serca, który mi dzieci zostały uposażone i dary te rozwijać starannem wychowaniem, zamiast budzić w dzieciach szlachetne dążności ku dobremu,— honor i ambicyę, rodzice krzywią charakter dzieci i wzniecają w nich dumę, zarozumiałość i przecenianie siebie.

2. Głupie dzieci.

Wyraz głupi według słów samego zbawiciela jest wyraźną obrazą więc zasługuje na karę piekielną każdy, który brata swego, t. j. bliźnego głupim nazywa.

— Ten ostry wyrok Najwyższej Sprawiedliwości wskazuje wyraźnie że nie godzi się nikogo nazywać głupim, nawet dzieci. Rozum dziecka jest mały jeszcze i nierozwinięty, ale i wszystko w dziecku jest małe i wzrastające powoli.

Zarzucać dziecku, że głupie, jest równie nierozsądnem i niesłusznem jak karcić je za to, że ma małą główk , drobne ręce itd.

A jednak często rodzice i nauczyciele używają tego wyrazu; tak nawet często, że dzieci się do niego przyzwyczają i uważają głupotę swoją za coś koniecznego.

Zdarza się nawet, że kochająca zresztą matka nazywa głupiem dziecko z natury nieśmiałe, lękliwe, — albo upośledzone od natury, kaleczne lub niezgrabne — Kocha je po swojemu ale często podraźnia i zniecierpliwiona powolnością jego nie przeczuwa, jak ciężko krzywdzi biedną istotę i tak już nieszczęśliwą.

Smutny nad wyraz jest los „głupiego dziecka.“ Rodzice mniej od innych je kochają, rodzeństwo lekceważy, rówieśnicy biorą je za cel swych żartów i figlów, a ono staje się coraz więcej nieśmiałem, zamyka się w sobie i nikomu się nie skarży.

I w szkole zazwyczaj źle mu się powodzi, bo z powodu swej nieśmiałości nie dosyć szybko i żywo odpowiada na pytanie nauczyciela, choć odpowiedziałoby równie dobrze, — jak inne, gdyby mu dano czas do namysłu.

W wielkiej gromadzie dzieci nauczyciel nie może poświęcać szczególnej uwagi jednemu i nieraz mimowoli je krzywdzi zbyt surową karą.

„Głupie“ dziecko zrówna się rozwija i później dojrzewa, ale skupione w sobie uczy się zastanawiać nad wszystkiem i stąd pochodzi, że każdą zadaną sobie pracę wykonuje dokładnie. Wyrasta na poważnego i dzielnego człowieka wbrew przewidywaniom rodziców i nauczycieli, którzy mu przepowiadali nieraz: „z ciebie nic nie będzie“ — „o łeżycie pozostaniesz niedosięgą“ itd.

Nie zepsute pochwałami, wolne od wszelkiej zarozumiałości pozostaje skromnem, ale umie samo siebie uszanować i w drugich wzbudzać szacunek.

Nie nazywajmy nigdy dziecka ani mądrem ani głupiem nie chwalmy go za to co nie jest jego zasługą, ani nie zarzucajmy mu nigdy smutnej przyszłości. Nie wiemy, jaką drogą Opatrzność iść mu przeznaczyła i jak się z czasem rozwiną jego dobre i złe skłonności, starajmy się więc z dzieckiem, jakiekolwiek ono jest, tak pokierować, aby wszystkie dobre w nim skłonności rozwinąć i na dobre obrócić, złe zaś tłumić z energią ale i z miłością.

Patryotyzm żydowski.

Znany naszym czytelnikom książę Urusow ogłosił w Dzienniku Poznańskim list, wykazujący, podobnie, jak zamieszczone przez nas niedawno wywody generała Dragomirowa, w dosadnych barwach „patryotyzm“ żydów i ich poczucie obowiązków przy spełnianiu służby wojskowej.

List ten opierających się na datach urzędowych, odnosi się wprawdzie do specyalnego tylko wypadku do Rosyi, uwzględniając jednak naturę żydów, można jednak z całą stanowczością twierdzić, że w każdym innym wypadku i w każdem innem państwie będą oni z równą gorliwością pełnić swe obowiązki obywatelskie i z tego tytułu tworzą wszędzie jednako pożyteczny dla państwa pierwiastek. Ks. Urusow pisze:

„Pod adresem dzielnych rycerzy „Allianse israelite“, którzy bombami, rewolwerem i nożem walczą za wyemancypowanie swej rasy, — podajemy tych kilka liczb następujących.

Podczas mobilizacyi we wrześniu, październiku i grudniu 1904 r. 50,269 żydów powołanych w Rosyi do wojska, wzięto tylko 21,371 — czyli 30,3 procent, reszta albo uciekła z kraju, albo też została zwolnioną od służby wojskowej z powodu chorób i słabości rzeczywistych lub udanych. Trzeba więc było w miejsce obowiązanych do służby wojskowej żydów, uzupełnić kadry żołnierzami chrześciańskiemi często w wieku starszym i obarczonymi familią.

W powiecie chotyńskim, gdzie żydów zamieszkuje bardzo dużo,'— przy mobilizacyi wzięto do wojska jednego jedynego żyda na 1000 chrześcian!

„Inwalid Ruski“, z którego czerpię urzędowe te daty, — powiada:

„Dziwić się nie można, że takie zachowanie się żydów wywołało pomiędzy ludnością chrześcijańską wielkie niezadowolenie i że w niektórych miastach, jak w Izmaiłowie i Aleksandrowsku, niezadowolenie to przebyło charakter groźny,

Jesteśmy pewni, pisze dalej „Inwalid Ruski“, że niemcy, nadający sobie nazwę „obrońców dobrej sprawy“, nie wspomną słówkiem o tem umykaniu się żydów od powinności wojskowej ze szkodą chrześc. lecz ciągle będą tylko notowali wypadki prześladowania żydów przez miejscową ludność i policyę, którą żydzi krzywdzą i napadają.

Turcya ignoruje protest.

Konstantynopol, Turcya, 19go września. Pomiędzy Rosyą i Turcyą może przyjść łatwo do konfliktu, gdyż ta ostatnia nie przestanie budować fortyfikacyi nad Bosforem.

Owe forty poczęła Turcya spiesznie budować, gdy wybuchł bunt marynarzy rosyjskich na okręcie „Potemkin“. Turcya zasłania się i usprawiedliwia swoje postępowanie tem, że już dawniej miała owe fortyfikacye pobudować. Tak rzeczywiście jest, lecz Rosya zawsze sprzeciwiała się przeprowadzeniu tych planów.

Kwestyę tę rozbierał ambasador rosyjski Zinowiew na ostatniej audyencyi u sułtana. Miał on oświadczyć, że dalsze budowanie fortyfikacyi znaczyć będzie zerwanie stosunków przyjaźni, w jakich dotychczas Rosya i Turcya pozostawały. Pomimo tego, prace postępują bardzo szybko naprzód, chociaż kilka miesięcy zejdzie jeszcze, zanim zostaną zupełnie ukończone.

Turcya sprzeciwia się stanowczo temu, aby obce mocarstwa miały kontrolę nad finansami Macedonii, więc chce przygotować się na wypadek przeciwko niej skierowanych kroków.

PAX.

(Pokój rosyjsko—japoński).

Wskó obiorny, starmosiony
Potargany wskroś na strzęp;
Wielki mocarz, Goliat ludów,
A zarazem ludów sęp —
W końcu przecież, choć ze wstydem,
Z czołem chmurnem gdyby noc,
Skłonił głowę przed Dawidem —
Uznał wyższą jego moc.

Wśród półtora rocznej wojny
Na tysiącach krwawych pól,
Ani jeden laur zwycięstwa!
Wszędzie zebrał wstyd i ból;
Wszędzie padał Goliat pyszny,
Nic nie pomógł wściekły ryk,
Uznał w końcu sam, że urok
Wszechpotęgi jego znikł.

Więc zawołał wreszcie: „pokój“
Ale jeszcze szeptem warg
W półomdlałych, po kacapsku
Że zwycięzcą wdał się w targ
Wytargował trochę rubli,
Bo zwycięzca — Japan — snać
Zbyt szlachetny był i dumny
By od trupa okup brać....

Tak! bo trupem jest już dzisiaj
Sława Rosyi — armii jej,
Trupem urok jest carstu.
A ty carze płacz i mdlej,
Lecz podpisć musisz pokój,
Co choć jakiś pozór ma
Honorowy — a jest nawskroś
Niezaszczytny — aż do dna....

Rady dla żon.

Pewien pastor słynął z dobrych rad udzielanych przy błogosławieństwie nowożeńcom. Pewnego dnia przemówił do oblubienicy w te słowa: „Skoro za niego wychodzisz kochaj go i bądź mu uległą. Jeżeli będzie dobrym — szanuj go. Jeżeli hojnym — nie nadużywaj hojności. Jeżeli smutnym — pocieszaj go. Jeżeli kłótliwym — milcz. Jeżeli skłonnym do zwierzeń—słuchaj go. Jeżeli skrytym—ufaj mu. Jeżeli zazdrosnym — wylecz go. Jeżeli domatorem—siedź w domu. Jeżeli towarzyskim — chodź z nim w odwiedziny. Jeśli na to zasłuży — całuj go. Niech wie, że go rozumiesz i dzielisz z nim wszystko. Ale nigdy nie daj mu poznać — że nim rządzisz i że on tańczy, jak ty mu zagrasz.

Rozmowa.

Duch z bezdeni swej woła;
Bóg ze swej bezdeni
Odpowiada: obadwa równo niezgłębien.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kijow.

W Kijowie przyszło do wiejskiej demonstracyi ludowej. Tłumy przeciągały ulicami, wznoszono rewolucyjne okrzyki i śpiewano rewolucyjne pieśni. Padło z tłumu także kilka strzałów na kozaków. W końcu kozacy rozproszyli tłum.

Nowe wypadki cholery.

Ogłoszono w Łomży dnia 17go września że pomiędzy flisakami z Białegostoku na rzece Narwi pojawił się fatalny wypadek cholery. Wszystkich flisaków umieszczono w osobnym domu i przedsiębrano środki ostrożności.

Petersburg.

Komisya Solskiego ułożyła reguły reprezentacyi Polaków w zgromadzeniu narodowem. Wyborców dzieli się na trzy klasy, z których jednę tworzą właściciele dóbr, drugą włościanie posiadający 20 do 30 morgów, a trzecią mieszczanie. Z Królestwa będzie 36 reprezentantów.

Nie ma polepszenia.

Z Królestwa nadchodzą jedynie nowe wieści o brutalnych wybrykach żołdactwa. Strajk w szkołach trwa dalej. ,,Ruś'' zaś donosi, że Królestwo otrzymać ma w Dumie zaledwie 3 część liczby posłów, która przypadaćby powinna na jego 10 milionową ludność.

Warszawa.

Powrót z placu boju Oddział sanitarny warszawsko-łódzki, powrócił do Warszawy koleją teres polską z kierownikiem swoim Ksawerym hr. Orłowskim na czele. Razem z nim wrócili: ks. kapelan Mutulanis, Siostry miłosierdzia i sanitaryusze, czyli cały oddział w komplecie, w jakim wyjechał swojego czasu z Warszawy do Charbina.

Nowe biskupstwo na Litwie.

,,Siew. Zapadn. Słowo'' dowiaduje się, że w wyższych sferach rzymsko-katolickich wśród inteligencyi polskiej w gubernii mińskiej poruszono już zasadniczo sprawę ustanowienia dla dyecezyi mińskiej rzymsko-katolickiej osobnego episkopatu ze stołeczną siedzibą przy szłego biskupa w Mińsku. Będzie to przywrócenie episkopatu mińskiego z przed 50ciu lat.

Warszawa.

Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej, p. Łapczyński, po powrocie z Petersburga objął obowiązki służbowe i oświadczył, że wkrótce przybędzie z Petersburga do Warszawy wiceminister komunikacyi Miasojedów, wraz z członkiem zarządu kolei skarbowych inżynierem Jastrzębskim, którzy łącznie z radą zarządzającą kolei wiedeńskiej i delegatami pracujących, opracują regulamin, określający posługiwanie się językiem polskim na wymienionej kolei.

Jubileusz „Kolców.''

Tygodnik humorystyczny ,,Kolce'' obchodzi w Warszawie w r. b. jubileusz swego 35-letniego istnienia. Pismo to, założone w 1870 r. przez M. Dzikowskiego, literata i komedyopisarza, przeszło, w dwa lata później, na własność p. Alex. Pajewskiego, w którego rękach pozostaje po dziś dzień. Literackimi kierownikami ,,Kolców'' byli kolejno p.Edm. Wężyk, Jan Nepomucen Kamiński, Wł. Noskowski, Józef Kotarbiński, Włod. Stebelski i J. Śliwiński. Ten ostatni jest kierownikiem literackim ,,Kolców'' do tej pory. Redaktor wydawca ,Kolców' p. Pajewski który w r. b. święci zarazem 50 rocznicę zawodu drukarskiego, ma zamiar jubileusz swego tygodnika uczcić w gronie wszystkich dawniejszych i obecnych współpracowników tego pisma.

Warszawa.

Wieści pomyślne z Portsmouth, jakie nadeszły do Warszawy, wprowadziły miasto nasze w stan wielkiego ożywienia. Dzienniki poranne rozchwytano. Wiadomością zainteresowały się wszystkie sfery i stany. Stęsknionym matkom, żonom i siostrom błysnęła radośna nadzieja ujrzenia po długiem niewidzeniu swoich ukochanych, których los oszczędził na Dalekim Wschodzie, każdy, komu dały się we znaki następstwa ciężkiego przesilenia ekonomicznego, wywołanego wojną, odetchnął w nadziei, iż z nastaniem pokoju polepszą się warunki ułatwi się walka o byt, owocniejszemi się staną wysiłki o zdobycie pokarmu dla ciała i ducha.

Warszawa.

Do kancelaryi parafialnej OO. Bernardynów zgłosił się pewien rękodzielnik aby zgłosić chrzciny swego synka, przyczem żądał koniecznie, aby jego potomkowi po mieczu na imię było Oyama. Z biedą wytłumaczono wojowniczemu ojcu, że imię takie acz zacne i głośne, nie nadaje się dla dziecka, urodzonego w wierze Chrystusowej. Po długiem ,,extemporale'' na ten temat, strapiony ojciec zgodził się na imię Tadeusz.

Warszawa.

Nowy generał-gubernator Królestwa, Głazzon, zachowuje się przy zwoicie, społeczeństwa polskiego nie drażni ale owszem stara się zaprowadzić jakiś sposób obopólnego pożycia. W szkołach rosyjskich rozpoczęły się już nauki, ale ławki świecą pustkami. Do szkoły przybyli tylko moskale, trochę żydów i nieliczni synowie tych Polaków, którzy są na usługach rządu lub należą do partyi Straszewicza, znanego ugodowcy warszawskiego. Nawet ks. Arcybiskup Popiel wyrzekł się dawnego swego stanowiska co do strajku szkolnego i wysłał w tych dniach telegram do Petersburga z wyjaśnieniem, że jeśli był przeciw strajkowi, to działał to wskutek złej informacyi i obecnie uwzględnia strajk szkolny, oświadczając się za daleko idącymi reformami szkolnemi w Królestwie. Do Petersburga wyjechała z Królestwa reprezentacya polska w sprawie szkolnej, ale przewidują w Warszawie, że nic nie zdziała, dopóki ostatecznie nie wyświetli się stosunek narodu do rządu i przeciwnie.

Podobny stan rzeczy odnosi się i do reszty postulatów polskich, do sprawy nadania Królestwu Polskiemu samorządu i do języka polskiego jako równorzędnego z językiem rosyjskim. Petersburg wszystko odwleka do chwili powstania Dumy rosyjskiej a nawet wprost wyzywająco się zachowuje względem polskich żądań.

Zamiast rozszerzać prawa polskie Petersburg jeszcze bardziej je obcina, czego dowodem ilość posłów polskich, którzy mają reprezentować Królestwo Polskie w państwowej Dumie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Cholera.

— W Berlinie zmarły dnia 20go września na cholerę dwie osoby, wszystkich wypadków śmierci było tu dotąd 75.

— W Bydgoszczy (Bromberg) zachorowała dnia 20go września na cholerę jedna osoba; w Szczecinie zmarła 1 osob.; w okolicy Kwidzyna zachorowało tego dnia na cholerę 5 osób.

Zdrajca

Preparandowi, Józefowi Kaczmarkowi z Rogoźna ,,pozwolono,'' jak donoszą gazety niemieckie, nazywać się ,,Hagendorf.''

Wolsztyn.

Sejm gospodarstw spaliło się w Nowejwsi pod Wolsztynem. Pożar spowodowały dzieci, bawiące się zapałkami. Nieszczęśliwi pogorzelcy byli przeważnie zabezpieczeni.

Nowe.

Panuje tu w ostatnim czasie wielka drożyzna mleka i mięsa. Cenę mleka podwyższono z 10 na 12 fenygów za litr, za funt wieprzowiny płacą 80 fenygów.

Chojnice.

W Chojnicach otworzoną zostanie 1 października szkoła gospodarstwa domowego pod kierownictwem Sióstr Franciszkanek przy zakładzie Boromeuszowym.

Chełmno.

Zabytków przedhistorycznych dokopano się przy zakładaniu rur wodociągowych na posiadłości kupca Pawła Jordana w Chełmnie. W głębokości 75 centymetrów natrafiono na cztery urny i dzban z uchem, które zdołano bez wszelkiego uszkodzenia wydobyć. Naokół nich leżało pełno skorup od naczyń i kości zwierzęcych.

Ostrów.

Złożył tu egzamin dojrzałości Aleksander hr. Szembek w obecności w tym celu przybyłego z Poznania radzcy szkolnego Hr. Szembek, jak wiadomo, został przed pół rokiem za rozdawanie dozwolonych polskich książek wśród dzieci wiejskich do zdania matury niedopuszczony i jako niedojrzały uznany. Miejmy nadzieję, że teraz dojrzał.

Koźmin.

Wieś rycerską Targoszyce w powiecie koźmińskim, około 1500 mórg najprzedniejszej ziemi, z pięknem odbudowaniem, co dopiero przez Dom Bankowy Drwęski i Langner z Poznania od p. Seweryna Chełkowskiego nabyty, już sprzedano dalej i to w całości. Nowonabywcą, jak się dowiadujemy, jest bezpośredni sąsiad tegoż majątku, p. Fr. Przyłaski z Łęgiewnik. Targoszyce, od przeszło 200 lat bez przerwy pozostawały w rękach rodziny Chełkowskich. Nowonabywcy ,,Szczęść Boże!''

Katowice.

Proces o podburzanie do gwałtów toczył się przed izbą karną w Gliwicach na Górnym Śląsku przeciwko hutnikowi Paprotnemu z Szobiszowic. Zarzucano mu, że w latach 1903 i 1904 przylepił na szkole dwa plakaty z białym orłem i napisem: ,,Jeszcze Polska nie zginęła!'' oraz rozsyłał karty i listy z pogróżkami. Prokurator wniósł o półtora roku więzienia,—sąd uwolnił oskarżonego, a koszta nałożył kasie państwowej. Paprotnego bronił p. mecenas dr. Różański z Gliwic.

Ostrów.

Całopak 16-letni z pobliskiej wioski nadwerężył sobie wskutek dźwigania obojczyk. Zamiast iść do lekarza, udał się do ,,mądrego,'' który niejednokrotnie już za znachorstwo był karanym. ,,Mądry,'' nie nastawiwszy wprzód obojczyka, obłożył go gipsem. Gdy boleści nie ustępowały, udał się chłopak do drugiego ,,mądrego,'' który ramie nabrzmiałe i szioleniałe przytwierdził na desce i powiesił na łańcuszku. Skutek był taki, że biedny chłopiec zmarł po trzech dniach na gangrenę wśród okropnych boleści.

Gdańsk.

W okolicach nad Wisłą zaprowadzono środki zapobiegawcze przeciwko cholerze. Kr. regencya w Gdańsku wydała rozporządzenie, że żadnego zmarłego we wsiach i do miniach nad Wisłą nie wolno pochować zanim komisya urzędowa nie stwierdzi rodzaju choroby. Na wodzie wiślanej tak samo rozporządzenie to dotyczy flisaków i szkuciarzy. Wodę wiślaną uznano za zakażoną. Oprócz trzech dotychczas na cholerę chorujących, zachorowało jeszcze 5 flisaków.

Nie baw się rewolwerem!

Straszne nieszczęście wydarzyło się kupcowi Kaczykowskiemu z Wejherowa, bawiącemu w Gdańsku w odwiedzinach u pewnej rodziny. W toku pogawędki oglądano sobie rewolwery, z których jeden był własnością Kaczykowskiego, drugi gospodarza rodziny.

Nagle puścił strzał i to w chwili gdy rewolwer był zwrócony w czoło Kaczykowskiego. Strzał naruszył kość czoła, tak że mózg poczynał wydobywać się na wierzch. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł nieszczęśliwy po kilku godzinach, nie odzyskawszy przytomności.

Gniezno.

Kilkunastu duchownych z powiatu gnieźnieńskiego wysłało do królewskiej regencyi w Bydgoszczy zażalenie na nauczycieli, którzy podobno na własną odpowiedzialność w najniższych oddziałach dzieciom polskim wykładają naukę religii w języku niemieckim. Radzca szkolny Waschow zwiedza szkoły i egzaminuje dzieci w języku niemieckim. Rozchodzi się wieść, że to jest przygotowanie do ogólnego wykładu religii po niemiecku. Tak samo mówią o ukazie według według którego nauczyciele katolicy, Polacy, mają dzieci własne zameldować u XX. proboszczów do nauki do Sakramentów św., w języku niemieckim.

Poznań.

Pruski minister spraw wewnętrznych, dr. von Bethmann—Hollweg złożył wizytę ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu w towarzystwie nadprezydenta. Wizyta ta daje powód do różnych komentarzy. Minister potem odwiedził radnych na sesyi, a w odpowiedzi na powitalną przemowę nadburmistrza dra Wilmsa w dłuższej przemowie zapewniał, że rząd zamierza jak najenergiczniej poprzeć ,,zdrowe'' prace około samorządu miast. Mówił dużo o obowiązku szerzenia niemczyzny w myśl wyrażeń się cesarza w Gnieźnie. Polscy członkowie rady wyszli ze sali przed przybyciem ministra.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Suchorów.

Na obszarze dworskim w Suchorowie, w pow. jarosławskim spłonęło w tych dniach 160 kóp jęczmienia, wartości 3200 koron.

Lwów.

Pomnik Bartosza Głowackiego, który stawiają w parku Łyczakowskim we Lwowie, zostanie odsłonięty w październiku b. r.

Wacław Wolski, inżynier we Lwowie, otrzymał najwyższą nagrodę na wystawie belgijskiej w Liege za wynalazek wiertaczki do szybów naftowych.

Kraków.

Nowy urząd pocztowy w Krakowie, utworzony na Kleparzu wskutek starań magistratu, na mocy reskryptu ministerstwa handlu, rozpoczął urzędowanie z dniem 1 września b. r.

Zaraza wśród ryb.

Z Nowego Sącza piszą nam: W górnym biegu Dunajca od N. Targu po Pieniny, panuje zaraza na pstrągi. W bieżącym miesiącu wyginęło ich tysiące.

Lwów.

— We Lwowie założony w tych dniach jedyny w naszym kraju zakład paketowania ultramaryny — (farbki do bielizny) pod firmą Adam Guźkowski i Spółka. — Zakład ten zatrudnia 30 robotników.

Kraków.

Władysław Zieliński wykończył nową operę ,,Stara baśń'', nad którą pracował od lat kilku. Libretto napisał śpiewak Aleksander Bandrowski. Zdaniem znawców, którzy dzieło słyszeli, ,,Stara baśń'' pod względem inwencyi muzycznej, melodyjności i kunsztownego harmonicznego opracowania, zajmie naczelne miejsce wśród dotychczasowych dzieł pana Zelińskiego.

Tytuły książęce

Cesarz austryacki nadał członkom kilkunastu domów książęcych dla ich osoby i ich prawych następców zamiast dotychczasowego przydomku Firstliche Gnaden przydomek Durchlaucht, między innemi także książętom Lubomirskimu, Sułkowskiemu, Czartoryskiemu, Sanguszce, Jabłonowskiemu, Ponijskiemu, Sapiesze i Radziwiłłowi.

Morderca wykryty po trzech latach.

Z Rudek donoszą: Hersz Wander handlarz skór i zboża z Rudek, wydaliwszy się 26 stycznia 1902 z domu, celem zakupna zboża po wsiach okolicznych, znikł od tego czasu bez śladu, a wszelkie poszukiwania rodziny pozostały bez skutku.

Dopiero 25go z m. wykryto, że Hersza Wandera zamordował w Szołomienicach włościan Mich. Popowicz, którego zdradził w czasie sprzeczki jego brat.

Morderca, aresztowany przez żandarma, przyznał się do winy, a zarazem wskazał w swej komorze miejsce, gdzie zakopał trupa.

Zakopane.

Pan Leon Przechadzki, Królewiak, opowiada w ,,Kuryerze Warszawskim'' — jak powiada — ,,dla przestrogi innych'' — o przygodzie jaka go spotkała tego roku w Zakopanem. Pisze on:

Z znajomym moim, p. Blumenhertsem, Lwowianinem, udaliśmy się na wycieczkę do doliny Kościeliskiej. Po dwudniowej wędrówce, tak zwykłej zresztą wśród tych wszystkich, którzy pragną na miejscu obejrzeć cuda przyrody tatrzańskiej, wracamy do Zakopanego, — gdy oto zadziwia nas niezwykła illuminacya na górach od licznych płonących pochodni. Sądziliśmy, że ja kieś większe towarzystwo wybrało się w drogę wespół z przewodnikami.

Tymczasem dowiadujemy się, że właścicielka willi, przez nas zamieszkanej, niewiadomo z jakiej przyczyny, zaalarmowała urząd klimatyki, jakobyśmy zginęli w przepaściach górskich. Klimatyka wysłała górali na poszukiwania.

Można zapewne chwalić taką pieczołowitość o gości, gdyby nie jej następstwa, bardzo nieprzyjemne. Oto nazajutrz zjawił się u nas inspektor policyi i zażądał, abyśmy zapłacili klimatyce 100 zł. jako zwrot kosztow tych poszukiwań.

Daremnie tłómaczyliśmy mu, że nie możemy odpowiadać za fałszywy alarm ze strony naszej gospodyni, że kilkudniowe wycieczki w góry są w Zakopanem na dziennym porządku, że nie istnieją wcale przepisy, nakazujące zawiadamiść klimatykę o zamiarach zwiedzania okolic zakopiańskich itd. Inspektor policyi pozostał niewzruszony przy swojem żądaniu i dał nam do zrozumienia, iż w razie niezapłacenia wymaganej sumy zaaresztuje nas.

Chcąc uniknąć tej ewentualności jakoteż płacenia całkiem niesłusznie i niepotrzebnie 100 złr. opuściliśmy zakopane wcześniej, niż było naszym zamiarem.

Nowa kolej.

Kolej Lwów Sambor granica węgierska. Z Sambora telegrafują nam Na ukończonej przestrzeni Strzyłki Topolnica Sianki linii kolei państwowej Lwów Sambor granica węgierska, odbyła się ostateczna techniczno policyjna rewizya.

Komisya uznała wymienioną linię kolei za znakomicie wykończoną i w imieniu ministra kolei żelaznych, udzieliłą dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie koncesyę na aktywowanie ruchu osobowego i towarowego, co też w najbliższych dniach nastąpi.

Bolestraszyce.

Wyścigi konne 8go pułku dragonów hr. Montecuculi odbyły się w sobotę dnia 19 zm. na błoniu w Bolestraszycach. Do wyścigów tych oprócz wojskowych zgłosili się tak że za nagrodą i tamtejsi gospodarze na swoich rumakach.

Okazało się, iż gospodarskie konie tamtejszej okolicy są bardzo pojętne, gdyż prawie co drugi z nich dostał nagrodę pieniężną, dla których przez wojskowość była przeznaczoną. Nie obeszło się także i bez poważnych wypadków.

Włościańskie konie bowiem widząc na około siebie ogromny zastęp publiczności jako widzów, pędziły w biegu na oślep, przeskakując wszelkie przeszkody, przesmyknąwszy się po za baryery, gdzie poprzewracali coś 4 kobiety, którym jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Lwów.

Z powodu, że między powołanymi świeżo dożywotnymi członkami do Izby panów jest tylko dwóch Polaków, niektóre dzienniki polskie uderzyły w krzyk: ,,Krzywda, — gwałt, pamiatanie. W rzeczywistości zaś rzecz ma się tak: od czasu kiedy hr Taaffe przesunął większość w Izbie panów na prawo, żaden rząd ,,sfery posiadania'' grup narodowych nie naruszał, a powoływał zawsze tylu nowych członków, ilu z każdej grupy przez śmierć ubyło. Tym razem mieliśmy szczęście: z dożywotnich członków Polaków nie umarł ani jeden.

Rząd, mając już gotowę listę uzupełniającą, zastanowił się jednak że jeśli przy tak znacznej liczbie nowych członków nie będzie żadnego Polaka, to na zewnątrz może to być źle zrozumianem.

Mimo więc, że żadnego wakansu nie było, zalecił cesarzowi dwóch polskich polityków, czyli, że na czysto zyskaliśmy dwóch nowych członków w Izbie panów. Tak to wygląda ta wyrządzona nam krzywda.

Brody.

Utworzona przez obywateli komisya zdrowotna celem ochrony miasta przed zawleczeniem cholery, rozpoczęła swoje czynności. Członkowie komisyi obchodzą domy i ulice i wydają rozporządzenia, dotyczące czyszczenia brudnych miejsc.

Smutne wesele.

Allentown, Pa., 17go września. — W Newport odbywało się dzisiaj węgierskie wesele. Z początku bawiono się dosyć wesoło i przyzwoicie lecz gdy w głowach niektórych gości poczęło już szumieć zaczęły się też i awantury. — Jednę z takich awantur wszczęło dwóch młodzieńców, którzy zakochali się w jednej i tej samej dziewczynie, która jednak wybrała sobie tylko jednego z nich i wciąż z nim tańczyła.

To doprowadziło do wściekłości drugiego adorata, który też najprzód począł się kłócić, a następnie dobył noża i rzucił się na swego rywala. Pomiędzy gośćmi powstało teraz ogólne zamieszanie. Wszystkie światła zgaszono i rozpoczęła się bójka co się zowie. Jeden drugiego obkładał czem mógł i co mu tylko do ręki wpadło.

Krzesła, szklanki, talerze i różne inne naczynia fruwały w powietrzu i spadały na głowy wojowniczych gości.

Na krzyk i hałas zleciało się mnóstwo ludzi, a także i policya, która też wkrótce awanturników pałkami uspokoiła i do kozy popakowała Ośmiu z uczestników wesela otrzymało takie rany, że musiano ich w szpitalu umieścić.

Spadkobierca Kościuszki.

Berlin. — Stosownie do dziennika berlińskiego ,,Berliner Tagebl.'' adwokat reprezentujący 2 rodziny nazwiskiem Kościuszko, zamieszkały w Gnieźnie, zamierza zażądać od St. Zj. odszkodowania w kwocie 4,200,000,000 marek.

Rodziny te twierdzą, że są spokrewnione ze słynnym polskim bohaterem Tadeuszem Kościuszko, — który za zasługi swe położone dla Ameryki otrzymał od rządu amerykańskiego grunta, na których obecnie stoi miasto Chicago.

Ta darowizna zawartą jest w urzędowym dokumencie, który jest w posiadaniu obu rodzin.

Adwokat pewien ma w krótkim czasie przedłożyć tę sprawę rządowi amerykańskiemu.

Czysta żywność a trucizna

Zarządy zdrowia zarządzają wszędzie surową inspekcyę żywności i starają się, aby żywność była dobra i czysta. Naczynia używane przez mleczarzy i innych ludzi dostarczających nam żywności, trzymane są skrupulatnie czysto. Lecz czemuż troszczymy się tak bardzo o zewnętrzną czystość, gdy wnętrze nasze narażone jest na niezdrowie i trujące cząstki? Zabójczy kwas moczowy zatruwa nasz system a wątroba, pęcherz, nerki i inne przewody trawienia są zbiornikiem trujących gazów i substancyi. Skóra żółta, podsiniałe oczy, ból w plecach i osłabienie, wszystko to pokazuje, że w systemie jest niezdrowie. Trzymaj więc wnętrzności w porządku przez używanie Severy Leku na Wątrobę i Nerki. Łagodzi on zapalenie tych narządów, usuwa kwas moczowy, czyści system, łagodzi wszystko i przywraca narządom stan normalny Pani. F. Knoll z Gretna, Neb, pisze: Mój syn miał słabość nerek bardzo nieznośną, lecz dwie butelki Severy Leku na nerki i wątrobę wyleczyły go zupełnie. Cena 75 ct lub $1.25. We wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Polacy oskarżeni o łapownictwo.

Chicago, Ill., 13 września. — Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się sprawa skandalicznego łapownictwa, jakie zaszło w West Hammond, Ill., dnia 25 sierpnia. Oskarżeni są urzędnikami małego miasteczka, pozwalali na otwarte szynki w niedzielę. Prezes miasteczka Piotr Mak i sześciu doradców znieważali przepisy stanowe. Mak, zamiast ściśle trzymać się ustaw miasteczka, sam spędzał niedzielne wieczory w salunach. Szynkarz Moore dał Hajnowskiemu $100 łapówki, tylko aby mieć salun otwarty w niedzielę. Łapówka wyszła na jaw i Hajnowski został aresztowany Prezes miasteczka Mak podobno groził wydaleniem policyantowi Kosmali, który chciał zmusić szynkarzy do zamknięcia salunów w niedzielę. W sprawę tę wmięszanych jest dużo Polaków: Mak (?), Hajnowski, Kamrat i Woszczyński.

Figura nie zbawi.

Krzyż wbity na Golgocie tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swojem krzyża nie wystawi.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
„WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

W Pittsburgu odbywa się w tym tygodniu Zjazd Redaktorów z całego stanu Pennsylvanii. — Udział w Zjeździe bierze około 200 przedstawicieli prasy.

* * *

Tutejszy dziennik „Gazette" w niedzielnem swem wydaniu poświęcił całą jedną stronicę wielkiemu polakowi H. Sienkiewiczowi, — podają jego życiorys, portret tego wielkiego pisarza i jego dzieci, a także fotografię jego dworu w Oblęgórku.

* * *

Z dniem 21 września przestał wychodzić „Dziennik Milwaucki" a w jego miejsce wychodzi obecnie dziennik „Głos Polski" — wydawany przez nowo zorganizowaną spółkę Wydawniczą, w skład której wchodzą i niektórzy ze starych akcyonaryuszów „Dziennika Milwauckiego".

Nowy „Głos Polski" mieszka obecnie pod jednym dachem z „Kuryerem Polskim".

Jako wydawca figuruje p. Cyborowski, a jako redaktor p. J. Przybyła. W „słowie wstępnem" tak od wydawnictwa jak i od Redakcyi na 1szej stronnicy zamieszczonem, czytamy zwykłe frazesy, że nowy dziennik będzie pouczać a w razie potrzeby i strofować ale w umiarkowany sposób i że nie będzie na nikogo napadać — ale już na 4ej stronnicy i wydawca i redaktor zapominają o tem i zamieszczają bardzo kiepski wierszyk z bardzo kiepskim tytułem „Nie dla psa kiełbasa" w którym to rymotworze dokuczają dawniejszemu redaktorowi i współwydawcy „Dziennika Milwauckiego" panu Kowalskiemu! .... Wcale to nie pięknie i bardzo niepochlebnie świadczy o tych, którzy w „Głosie" na to pozwolili. — Pierwszy występ nie tęgi jak widać, a rzecz pewna, że to dziennika wcale nie podniesie.

* * *

O nowopowstającym we Filadelfii tygodniku polskim, pisze „Dziennik Polski" z Detroit co następuje:

„Z początkiem października we Filadelfii Pa., zacznie wychodzić nowy tygodnik pod tytułem: „Kuryer Filadelfijski" Numer okazowy wyszedł 15 września. Wydawca i redaktor p. Koliński w słowie wstępnem powiada: że „Kuryer Filadelfijski" będzie pismem niezawisłem zupełnie i będzie swobodnie zabierać głos we wszystkich sprawach niepotrzebując się liczyć z grymasami złej woli i wpływów. Atoli znając zasady p. Kolińskiego pismo jego z góry zaliczyć można do rzędu pism socyalistycznych, tylko, że może by umiarkowańsze od innych „Kuryer" zaleca się czystym drukiem i układem i pod względem daleko przewyższa swoich współzawodników w tem mieście wychodzących.

I w nagrodzie miarę znać trzeba: gdy większa nad zasługę, ciężarem jest nagradzającemu, a nagrodzone mu zamiast zaszczytu — obelgą.

Mowa ks. dr. Dworzaka

miana w Nowym Yorku przy pożegnaniu Jego Excellencyi Arcybiskupa ks. Symona.

Najprzewiel. ks. Arcybiskupie!

Wbrew mojej woli wybrano mnie mówcą stołowym z okazyi jutrzejszego odjazdu J. E. z powrotem do Rzymu. Zaszczytu tego przyjąć nie chciałem z obawy, że dla swej nieudolności nie sprostam oczekiwaniom Wielebnych Konfratrów. Podałem swoją rezygnacyę, lecz takowej nie przyjęto, owszem powiedziano mi, iż z rezygnacyą poddać się trzeba woli większości, a nie wymawiać czczymi frazesami. Na takie „dictum" odrzekłem: „Si non potest hic calix transire, nisi bibam illum, fiat voluntas vestra."

Excellencyo! Niedawno temu, bo 18 maja r. b. witaliśmy Cię w porcie nowoyorskim, z czego radowały się serca wszystkich Polaków. Wtenczas witaliśmy Cię jako delegata Stolicy Apostolskiej do Polonii amerykańskiej. Witaliśmy Cię jako pierwszego polskiego biskupa, co wstąpił na ziemię Washingtona. Witaliśmy Cię jako wygnańca i męczennika za wiarę i ojczyznę. Spodziewaliśmy się, że J. E. aczkolwiek nie na zawsze pomiędzy nami zostanie, jednakowoż dłuższy czas wśród nas pobędzie, by wszystkie zwiedzić parafie, żadnej nie opuścić — by z bliska przypatrzeć się nam i naszym stosunkom, na co sporo czasu potrzeba i tak dopiero wrócić z gruntownem, wszechstronnem sprawozdaniem do Ojca chrześcijaństwo, a więc i naszego, t. j. do Papieża rzymskiego.

Niestety, po dniu radości wkrótce nastąpić miał dzień smutku, dzień pożegnania! Dziś bowiem zebraliśmy się tu z bliska i daleka, by J. E. życzyć szczęśliwej podróży wolnej od chorób, spowodowanych częścią burzami ekwinokcyonalnemi częścią brakiem sił odpornych. Zebraliśmy się, by J. E. życzyć szczęśliwego powrotu do miasta wiecznego; jutro J. E. ma nas opuścić i zostawić sierotami, my zaś jak przedtem tak i nadal pozostać mamy sami, nie wiadomo na jak długo....

Czyż wobec tego nie ma się krwawić serce nasze? Wszakże Apostołowie smucili się na wieść o powrocie swego Mistrza do Ojca w niebie; a oni przez trzy długie lata wciąż z Nim obcowali, nauki z Jego ust pobierali, przezeń obronieni zostali przed napaściami swych i Jego wrogów i nieprzyjaciół. J. E. zaś zaledwo 125 dni miał do naszych odwiedzin, nimi nas dzielił, a niektórym z nas już wcale udzielić się nie mógł

Nie jestże przeto stosownem nasze życzenie usłyszeć z ust wysłańca apostolskiego podobnych słów, jakiemi Pan Jezus pocieszył swych uczniów? „Non relinquo vos orphanos," bo „expedit vobis, ut ego vadam, si enim non abiero, Paraclitus non veniet ad vos." (Nie zostawiam was sierotami; potrzeba wam abym odszedł do Ojca, gdyż jeżeli nie odejdę, to Pocieszyciel nie zstąpi do was. — Tłum. Red. Wielkop.) Takie słowa byłyby dla nas rzeczywistą pociechą w przygotowawczej pracy na przyjęcie pocieszyciela, pierwszego stałego biskupa polskiego w Ameryce, przysłanego nam w imieniu Bożem przez namiestnika Jezusowego na ziemi.

Excellencyo, — wiemy — że gdyby Judasz nie był zaprzedał P. Jezusa, a żydzi nie zamordowali Jego, Pan Jezus byłby dłużej pozostał z nimi na ziemi i osobiście obcował z nimi; gdyż radością owszem rozkoszą Jego było: obcować z synami ludzkimi. A co powiedzieć o naszym razie? Czy my, lub nasze stosunki są przyczyną przyśpieszonego odjazdu J. E.?

Że tak w części jest temu zaprzeczyć się nie da. Przecież czychaliśmy na J. E. po drogach, kędy przejeżdżał, by J. E. zabrać do siebie, nie na wypoczynek, na biesiadę, na pogawędkę, lecz do ciężkiej pracy w kościele, w szkole, na mównicach, tak iż skutkiem tego słusznie tego słusznie J. E. wyraził się do jednego z naszych WW. Konfratrów, że na wolnej ziemi amerykańskiej stałem się niewolnikiem, bo ani sobą, ani swym czasem rozporządzać nie mogę. Liczby są tego niezbitym dowodem. W tych czterech miesiącach Najdostojniejszy nasz Arcypasterz i delegat apostolski zwiedził jakie 160 parafii, wybierzmował po różnych osadach polskich z jakie 10 tysięcy rodaków, wygłosił z jakie 350 kazań i mów, przemówił do setek tysięcy ludu naszego, utwierdzając go w wierze i przywiązaniu do Stolicy św. A tego wszystkiego dokonał w czasie największych w Ameryce upałów, w wieku już podeszłym a jednak z młodzieńczym zapałem! Co dzień innym dymem oddychał, na inne twarze patrzał, z innej kuchni jadał, z innej piwnicy pijał etc. Któżby to z nas wytrzymał. z nas, cośmy przywyknięci do prac misyonarskich pod niebem amerykańskiem?

Lecz nie dosyć na tem, żeśmy odbierali siły J. E., ale nadto napawano Excellencyę różnemi przykrościami. Bo czyż to przyjemnością było dla J. E. widzieć niewiarę niektórych, wątpiących lub zaprzeczających misyi apostolskiej do Polaków za oceanem - następnie przekonać tychże o tej prawdzie, powiedzieć im: „nie bądźcie niewierni, ale wierni," chociaż nie widzicie żadnego reskryptu lub bulli „cum sigillo piscators." Czyż to było przyjemnością dla J. E. wiedzieć o tem; że jest tu pewna parafia polska rozdzielona przeciw sobie, nieposłuszna prawowitej władzy dyecezyalnej; parafia z kościołem zamkniętym, gdzie stoi ołtarz bez ofiary, konfesyonały próżne, chrzcielnica wyschnięta, ławki puste, organy niewtórujące śpiewom przy nabożeństwie i milczące. — Czyż było to przyjemnością dla J. E. czytywać gazety niby ze swojemi słowami i zdaniami, a w rzeczywistości z insynuacyami obcemi, które nietylko Najdostojniejszemu gościowi, ale i nam niedźwiedzią przysługę wyrządziły?!

Excellencyo! — prosim tedy wybaczyć łaskawie naszą natarczywość w żądaniu Jego pracowitej obecności po parafiach naszych. Czyniliśmy to w najlepszej intencyi dla dobra ludu naszego, który pragnął widzieć i słyszeć biskupa polskiego na obczyźnie, wśród zamętu odszczepieństwa i gonitwy za dollarem.

Wiedzieliśmy, że J.E. potrzebuje odpoczynku, ale wiadomem nam także było że niebawem mamy J.E. postradać, to też śpieszyliśmy się z pośpiechem Jego wizyt. Życzyliśmy J. E. i życzymy zasłużonego wypoczynku po tak olbrzymiej pracy, ale pragnęliśmy, by ten wypoczynek miał miejsce pomiędzy nami, byś nas poznał także „tempore otii." Lecz stało się inaczej, co ze smutkiem przyjmujemy i na co tylko ze smutkiem się zgadzamy.

Prosimy także łaskawie wybaczyć niedokładności naszych gazet polskich i angielskich, które prywatnie i publicznie otrzymały częściową odprawę, a które, — przynajmniej niektóre z nich, — weszły na lepszą drogę sprawiedliwości, słuszności i prawdy.

Ale są jeszcze inne powody, co zmuszają, mojem zdaniem, J. E. do opuszczenia nas. Skończyły się wakacye w Ameryce, a zaczynają się kończyć w Kongregacyach rzymskich, gdzie J. E. gorliwie pracuje, do nich więc wracać trzeba. Trzeba też ułożyć sobie sprawozdanie, jakie J. E. przedłożyć zamierza Ojcu św., a zastanowienia i czasu na to potrzeba.

A jakie będzie to sprawozdanie o nas? — Nie wolno nam przesądzać, ale wolno nam w swojej sprawie prośby wynurzyć.

Niech J. E. doniesie Ojcu św., cośmy tu przez 25 lub 30 lat zdziałali: ileśmy to i jakieśmy pobudowali świątynie Pańskie, z których jedne od długu uwolnione drugie okazałe a chcę powiedzieć, że między kościołami parafialnymi tak swoimi jak obcymi, kościół polski św. Józafata w Milwaukee najwspanialszy. Niech J. E doniesie Ojcu św. o naszych szkołach niższych i wyższych w których uczy się nasza młodzież poznawać Boga i uświadamia się narodowo. Niech J E. doniesie Ojcu św. o naszych szpitalach, ochronkach, sierocińcach, w których polskie zakonnice z zaparciem siebie, jak i w szkołach parafialnych, pracują jak matki, jak samarytanki, jak nauczycielki. Niech J. E. doniesie Ojcu św., że posiadamy więcej gazet dziennych i tygodniowych na wskroś katolickich, niż katolicy innych narodowości.

A co te i inne sprawy pochłonęły ofiar ze strony naszego poczciwego ludu, naszych redaktorów i wydawców, naszych nauczycieli i nauczycielek, naszego duchowieństwa polskiego, o tem chyba nie potrzebuję dowodzić J. E. Wielu z tych pracowników już zasnęło na zawsze, zdążając po nagrodę i zapłatę do Ojca wszelkiej sprawiedliwości, bo jej na ziemi nie znaleźli. Inni jeszcze żyją; ich zorane troskami czoło świadczy o stoczonych walkach. Są tacy, którym włosy z głowy i brody wyrywano, którym pieprz turecki w oczy rzucano, którym ubiory targano, których bito, z domów wyrzucano, na szubienicę prowadzono, w lochach ciemnych więziono, by wymusić podpis czekowy na grube sumy. A cóż powiedzieć o epitetach którymi ich obdarzono po karczmach, zebraniach, a nawet po gazetach? Nazwano ich zacofańcami, ćmami, złodziejami, pijanicami, cudzołożnikami i innemi jeszcze „ami."

Ojczyzna na nich z politowaniem patrzał; wszystkie nasze sprawy humbugiem nazwała. Gazety starokrajowe pod wyraźniejszymi nagłówkami raczej o naszych ujemnych, niż dodatnich sprawach donosiły.

A jednak nie upadliśmy, wytrwaliśmy, a z łaską Bożą wytrwać pragniemy aż do upadku pod krzyżem, wśród szyderstw i osamotnienia i zapomnienia; Bóg naszym Ojcem, a Kościół św. naszą matką.

Gdyby w Ojczyźnie, lub gdziekolwiek w Europie coś podobnego zdziałano, byłyby się posypały ordery i honorowe odznaczenia. Proboszczowie byliby dostali expozytury, zostaliby kanonikami, infułatami, monsignorami. Ale ponieważ to działo się w Ameryce, to o nas jako o zapomnianych nie myślano. Znam pewnego laika co sprzedawał paramenty kościelne, dewocyonalia etc w czem rzeczywiście zasłużył sobie swoją rzetelnością, długoletną pracą na wyszczególnienie i takowe też otrzymał w formie orderu św. Grzegorza „pro Ecclesia et Pontifice." Ale zapomniano o tych, co te paramenty kupowali i za nie dobrze płacili.

Skąd to poszło? Oto stąd, że niemieliśmy nikogo ze swoich, coby tych zasłużonych dla sprawy katolickiej mężów mógł podać do wiadomości wyższej władzy. Znalazły się wprawdzie wyjątki w tym względzie, bo w braku powołujących sami się powołali i w fiolety przyodziać się dali. Lecz ogół nie życzy sobie samodzielnego wysuwania się naprzód, gdyż to pachnie samolubstwem. Ogół nawet nie chce honorów dla honorów, tylko dla zasług na dobro ludu.

Znaleźli się z obcych tacy, co to już zaczęli szukać z latarnią dyogenesową ale po krótce przestali tej pracy, mówiąc: „non invenimus (nie znaleźliśmy godnego człowieka) Ba, zarzucili nawet „impedimentum impotentiae, czego atoli nam nie udowodnili.

Szukali to prawda, ale szukali tam, gdzie znaleść nie mogli. Szukali między profesorami uniwersyteckimi, tam Polaków nie ma. Szukali między profesorami seminaryjnymi i tam ich nie ma wielu, a ci co są, to albo młodzi i niedoświadczeni, albo wcale nieodpowiedni. Szukano między redaktorami i wydawcami przeglądów, uczonych miesięczników, ale tych wcale niema, nie dla braku sił intelektualnych ale dla braku inteligencyi czytelników.

Szukać mieli między szczerymi pracownikami ludowymi, a byliby znaleźli, na któregoby Duch św. mógł zstąpić, jak niegdyś zstąpił na 12 rybaków, wybranych z najniższej klasy ludu. Byliby znaleźli nietylko takich, co postawą ciała, ale i ciętością ducha dorównają naszym współwyznawcom; byliby znaleźli takich, co nietylko pięścią i kieszenią, ale i siłą i bogactwem ducha współzawodniczyć mogą z katolikami innych narodowości. Byliby znaleźli ludzi z długoletniem doświadczeniem w duszpasterstwie, zahartowanych przeciwnościami, wytrwałymi w wierze, światłych i pobożnych przywiązanych do Stolicy apostolskiej. Byliby ich znaleźli w Buffalo, Chicago, Detroit, Milwaukee, Pittsburgu, St. Paul, St. Louis i po innych miastach Stanów Zjednoczonych

Szukali, ale przestali, bo znaleźli niezgodę między nami! Niezgoda to brak jedności; a jakże między nami może być jedność, skoro nam brak tego, co jedność wytwarza, skupiając w sobie wszystkich? Czemby był Kościół bez centrum jedności, bez papieża? Czem byliby Ajrysze, gdyby nie mieli swych przewodników w osobie biskupów i arcybiskupów i kardynała?

Zarzucają nam że gdyby przyszło do wyboru kandydatów na biskupa polskiego, nie przyszłoby do zgody. To imposycya. Trudności przy wyborach są wszędzie, znaleść je można i w konklawe, gdzie kardynałowie nie odrazu zgodzili się na obecnego papieża.

Zarzucają nam bunty po parafiach. Tych buntów nie wynaleźli Polacy, ale naśladują innych. Były one za czasów apostolskich, ojców Kościoła, w Europie całej, i tu pod naszymi bokami u Niemców i Ajryszów. Co do nas, to chciałbym powiedzieć, że gdzie te bunty jeszcze są, albo łatwo być mogą, to znak, że nasi rodacy jeszcze nie przestali być Polakami, a temsamem katolikami; gdzie zaś tego niema, tam i narodowość i katolicyzm naszych rodaków uśpiony i na najlepszej drodze do wynarodowienia się. Patrzmy n. p. na Włochów, u nich cicho, bardzo cicho nieraz w sprawie katolicyzmu, bo oni nie dbają, kościołów nie stawiają, księży utrzymywać nie chcą, szkół prawie nie mają. To co mają, to albo zasługa jednostek, zakonników, obconarodowych katolików, albo innych zwierzchników kościelnych. To też weszło prawie w przysłowie, że Włochów trzeba naganiać do budowania kościołów, a Polaków trzeba od tego wstrzymywać. Dowody na to ostatnie w Stanach Nonej Anglii.

Mówią dalej, że nas niewiele. Jakto, przeszło 2 miliony Polaków katolików, to za mała liczba, by mieć swego reprezentanta w hierarchii kościelnej!? To te 2 miliony Polaków mają zawsze być w poniżeniu, a nawet nie pragnąć zająć wyższych miejsc? Lichy byłby wtenczas nasz katolicyzm, gdybyśmy nie dążyli do doskonałości i w tej mierze. „Qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat" (Kto biskupstwa pragnie, dobrej rzeczy pragnie. — Tłum. Red. Wielkop.) Lichy ten żołnierz, co nie pragnie być generałem, mawiał już Napoleon.

Są jeszcze inne przeszkody, jakie nam stoją lub stawiają na drodze do postępu. O nich tu zamilczę. Chcę tylko napomknąć, że sprawiedliwy zamiast robić zarzuty „sine fine" (bez końca), poda sposobność do wypróbowania tychże.

Ameryce dano sposobność okazania swej potęgi, przed którą dziś cała Europa z cesarzem Wilhelmem na czele się kłania.

Dewey'mu dano sposobność do walczenia, i został bohaterem. Toż samo powiedzieć można o nas Polakach: „Dajcie nam sposobność, a zobaczycie, żeśmy nie ostatni! Stolice biskupie w Galicyi, Królestwie i Poznańskiem są tego dowodem; im wtoruje Wiedeń świecki.

Dosyć już tego. Trzeba mi skończyć....

Odezwę się do sprawiedliwości J E. w złożeniu sprawozdania o nas Niech się stanie, veritas, etiamsi amara" (prawda, chociażby gorzka), ale veritas sprawiedliwa i wszechstronna. Nie jesteśmy bez błędów, — to przyznajemy, ale i obcy je mają. Może ta różnica między nami a nimi, że my otwarci a oni skryci. Lecz mamy także nasze dobre przymioty, które w końcu powinny przeważyć na szali sprawiedliwości.

To też jesteśmy silnie przekonani, że Ojciec św. osądzi nas wedle słuszności i sprawiedliwości. Co on nam powie, tego słuchać będziem. Czy nam przyśle rychło czy późno pocieszyciela w osobie biskupa polskiego, to zgadzamy się na to zupełnie, boć w Jego rękach są ostatecznie nasze sprawy; On rządzcą, my poddanymi. To też na nim spoczywa odpowiedzialność za nas, a na nas obowiązek poinformowania Go o położeniu naszem.

Nareszcie dziękujemy Ci, Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskupie i Delegacie Apostolski za łaskawe do nas przybycie, za mozolne wśród nas prace, za błogosławieństwa, za słowa zachęty. Dziękujemy Ci wszyscy tu zebrani w imieniu swojem i całej Polonii amerykańskiej. Postawiłeś sobie Excellencyo trwalszy od spiżu i marmuru pomnik w sercach i pamięci naszej! Słowa Twoje żyć będą wśród nas, powtarzać je będziem naszym parafianom a oni swoim dzieciom i wnukom. Dziękujemy Ci, Excellencyo, za wszystkie swe prace i znoje dla dobra naszego staropolskiem „Bóg zapłać" i prosimy Pana Boga, by Cię wybrać raczył na pierwszego biskupa naszego i przez Stolicę Apostolską przysłał do nas. Wtenczas witalibyśmy Cię już nie jako delegata, którego misya jest czasem ograniczona, ale jak stałego przewodnika naszego! W tych przeto uczuciach ośmielam się podnieść swój puchar, do czego i wszystkich tu obecnych zachęcam i wychylić go na cześć, na zdrowie i długie życie Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa i Delegata Apostolskiego!

Korespondencya.

New Bedford, Mass.

Niżej podpisany prosi o łaskawe umieszczenie w łamach „Wielkopolanina" poniższej Korespondencyi.

Dzień 10 września był wielce radosnym dla nas Polaków w New Bedford, Mass., albowiem w dniu tym w obecności licznie zgromadzonego ludu i w asystencyi licznego kleru odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się polski rzymsko katolicki kościół M. P. Nieustającej Pomocy. Już od samego rana miejscowe towarzystwa kościelne krzątały się, aby dodać większego uroku tej ceremonii a o godz. 2 po południu zebrały się na hallę i na czele orkiestry francuskiej wyruszyły w pochód na główne ulice miasta, z powrotem zatrzymały się chwilkę przed mieszkaniem miejscowego proboszcza ks. E A. Umińskiego, gdzie stał cały szereg otwartych karet i duchowieństwo czekało, aby przyłączyć się do tej processyi. Przyjemnie było patrzyć, jak ciągnął się cały szereg towarzystw przybranych w uniformy rozmaitych barw, a nad głowami ich powiewały chorągwie narodowe i sztandary, a za niemi w karetach jechało duchowieństwo.

Gdy nadciągnęła cała ta processya na miejsce budującego się kościoła, które tak samo było pięknie udekorowane, towarzystwa utworzyły szpaler, całający duchowieństwo i każdy w głębokim nastroju ducha przypatrywał się ceremoniam.

Sam akt poświecenia rozpoczął się dopiero o godz. 4, którego dopełnił w nieobecności biskupa, ks. H. Smith, wikaryusz generalny, — który też i wygłosił kazanie w języku angielskim, podnosząc polaków, że są dobrzy katolicy i dobrzy obywatele miasta gdzie się osiedlają.

W języku polskim wygłosił kazanie ks. L. Wajtys, świeżo przybyły z Europy. Po skończeniu ceremonii, kler całego miasta i okoliczny podejmowany był gościnnie przez naszego proboszcza w swoim mieszkaniu.

Szczęść ci Boże! Polonio New Bedforska, żeś doczekała oglądać ten dzień, dla ciebie radosny. — Dzięki ci nasz pasterzu, za podjęte trudy przy budowie domu Bożego dla nas.

Z bratniem pozdrowieniem

Andrzej Róg.

MINEVILLE, N. J., 10 września 1905.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę zamieścić te parę słów o nas, tu zamieszkałych polakach i litwinach.

Jest nas tu około 200; pracujemy tu w majnach czyli kopalniach rudy żelaznej a mamy dosyć dobrą płacę i żyjemy sobie dosyć spokojnie. — Czasem, naturalnie, niektórzy popijali sobie za wiele, ale dzięki Bogu, wielkiego pijaństwa tu nie ma.

Księdza naszej narodowości tu nie mamy, a najbliższy ksiądz polski mieszka daleko od nas, bo aż w mieście Albany, około 200 mil stąd A ten przyjeżdża do nas dwa razy na rok, aby wysłuchał nas Spowiedzi stej, i pokrzepił i pocieszył nas na duchu, za co mu serdeczne Bóg zapłać.

Ale tego lata doznaliśmy wielkiego szczęścia, bo mieliśmy Missyę, która trwała przez cały tydzień, od 3go do 10 września.

Ludzie garnęli się do kościoła rano, w dzień i wieczorem, aby słyszeć słowo boskie, które nam głosił czcigodny missyonarz, Ojciec Jasiński, Redemptorysta z New Yorku, a który wymownemi kazaniami wzruszał do łez słuchaczy, przedstawiając nam w żywych kolorach odwieczne prawdy. To też do kościoła garnęli się wszyscy, nawet ci co już zaniechali chodzić do kościoła i do spowiedzi.

Mianowicie wzruszający to był widok, kiedy w sobotę na wieczór, Missyonarz poświęcił i oddał nas wszystkich jako dziatki Najśw. Maryi Pannie i przy zakończeniu, kiedy udzielił nam wszystkim papieskiego błogosławieństwa i Odpustu Zupełnego.

Na długie lata będzie nam pamiętna ta Missya św. i żal nam było kiedy Missyonarz O. Jasiński, żegnał się z nami, aby w innych miejscowościach dawać Missyę św. — My wszyscy życzymy Mu zdrowia i błogosławieństwa Bożego, aby jeszcze przez wiele lat pracować mógł dla swoich rodaków, rozproszonych tu w tej obszernej Ameryce.

Zasyłamy staropolskim zwyczajem serdeczne „Bóg zapłać!"

Jeden z parafian

PAWEŁ R.

(Od Redakcyi: Za korespondencyę serdecznie dziękujemy! Otrzymaliśmy ją dopiero we środę dnia 20go, więc już jej w przeszłym numerze nie mogliśmy umieścić.)

Dziesięciolecie wojen.

Pokój w Portsmouth zamyka dziesięciolecie prawie nieustannej wojny. W ciągu dziesięciu lat państwa jak: Chiny, Wielka Brytania, Japonia, Rossya, Hiszpania i amerykańska republika próbowały są dojść kompromis za pomocą miecza. W ciągu tego czasu było pięć wielkich wojen. Z całej ludności 1,400,000,000 około 1,300,000,000 ucierpiało przez wojnę. Przeszło 3,000,000 żołnierzy brało udział w bitwach. Około $5,500,000,000 poświęcono na odszkodowania i koszta wojenne.

Japonia otworzyła i zamknęła dziesięciolecie wojny. W wojnie z Chinami, która zakończyła się pokojem Szimonoseskim dnia 17 kwietnia 1895, wysłała ona 66,979 żołnierzy na pole walki z tej liczby 4,110 zostało zabitych — wojna kosztowała $75,000,000.

Chiny wysłały 100,000 żołnierzy z których 20,000 zostało zabitych i rannych,

Dnia 1 kwietnia 1897 ogłoszono wojnę pomiędzy Grecyą a Turcyą i zakończono ją w 31 dniach. Turcya miała 200,000 żołnierzy a Grecya 100,000. Grecya zapłaciła Turcyi $18,000,000.

Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Hiszpanii 4 kwietnia 1898 a podpisały ugodę 12 sierpnia 1898. W wojnie brało udział 200,000 amerykanów z których 2,910 straciło życie. Wojna kosztowała Stany Zjednoczone $165,000,000. Wojska hiszpańskie pod Santiago liczyły 23,500 w Porto Rico 17,000 a pod Manilą 11,000 żołnierzy. Straty wojenne Hiszpanii wynosiły około $600,000,000. Poległo około 3,000 żołnierzy. Ogółem zaś straciła Hiszpania $377,000,000 i 100,000 osób, chcąc zgnieść powstanie na Kubie.

Wielka Brytania i boerska republika rozpoczęły wojnę 11 października 1899, a zakończyły pokojem 31 maja 1902. Około 75,000 boerów brało udział w wojnie z których 4,400 zmarło od ran i chorób a 32,000 dostało się do niewoli. Wielka Brytania miała armię liczącą 448,000 żołnierzy z których 21,942 straciło życie podczas bitew lub zmarło na różne choroby. Koszta wojenne wynosiły $1,300,000,000.

Rosya i Japonia wydały wojnę 8 lutego 1904, a zakończyły ją pokojem 29 sierpnia 1905. Rosya wysłała na plac boju 840,000 żołnierzy z których jak obliczają 192,000 zostało zabitych lub rannych. Japonia wysłała zaś 700,000 żołnierzy z tych 154,000 zostało zabitych lub rannych. Koszta wojenne tych państw nie dokładnie znane. Przypuszczać należy że oba państwa poniosły koszta na $2,000,000,000.

Wielka Brytania zabezpieczyła się w Południowej Afryce. Turcya wykazała, że małe państwo nie może się z nią mierzyć. Japonia zaś zrobiła, że Azya będzie później pod jej dyktatorstwem a nie pod rosyjskiem ani też pod chińskiem.

Zaznaczyć wypada, że tylko pewna grupa cywilizowanych państw żyje w pokoju przez dziesięciolecie. Trójprzymierze nie wyciągnęło miecza, pomnąc na dawne konflikty, bowiem Prusy miały trzy wojny, Austrya trzy i Włochy także trzy.

Wioska rodzinna.

Choć zwiedziłem kraje inne,
Chociaż byłem kto wie gdzie,
Jednak strony me rodzinne
Już najbardziej nęcą mnie.

Nęci wioska ma rodzinna,
Gdzie ujrzałem boży świat,
Jako dziecina niewinna
Tam spędziłem młodość lat.

Tam mój ojciec ziemię orze,
Matka w domu zwija się,
Matka, ojciec w każdej porze
Pewnie wspominają mnie

I ja ciągle o nich myślę,
Tęsknię do nich noc i dzień
Czasem im podarków wyślę
I rozproszę smutku cień.

Trochę grosza zarobię,
Porzucę ten obcy świat,
By w rodzinnym spocząć grobie
Śród wieśniaczych naszych chat.

Japonia katolicka.

Donosiliśmy niedawno o odznaczeniu, jakie spotkało dwór cesarski w Tokio, o tem, że wszyscy nieomal dotyczasowi posłowie dyplomatyczni europejskich państw otrzymali — w dniu podpisania pokoju w Oysterbay, rangę ambasadorów. Równocześnie z tą wiadomością prasa europejska dowiedziała się, że Japonia zawiązuje ściślejsze stosunki z Watykanem.

Pomiędzy biskupami Ameryki północnej, którzy przybyli do Rzymu, znajdował się ks. William O'Connel, irlandczyk, dawny rektor amerykańskiego kollegium w Rzymie, prałat wybitny. Pius X. powierzył mu teraz ważną missyę do mikada, doręczenie własnoręcznego listu, w którym papież wyraża rządowi japońskiemu najżywsze podziękowanie za opiekę religijną nad żołnierzami katolikami, wziętymi w niewolę, gdyż rząd japoński nakazał, aby mieli obsługę religijną księży. Jednocześnie Ojciec Święty dziękuje za zupełną swobodę, jaka przyznana została obrządkowi katolickiemu; ks. O'Connel pojechał do Ameryki, a stamtąd udaje się do Japonii.

Nie jest to zresztą pierwsza missya papieska do mikada. Już w r. 1885 ks. Osouf, obecny arcybiskup w Tokio, przywiózł list Leona XIII do cesarza, w którym zmarły papież oświadczył się z wszelką wdzięcznością i uznaniem dla rządu i cesarza. Mikado przyjął uroczyście posła papieskiego z ceremoniałem, przyjętym dla ambasadorów. Tym, który go wtedy wprowadzał do cesarza, był p. Karol Sienkiewicz, poseł francuzki w Japonii, gdyż jak wiadomo, Francya miała protektorat nad katolikami na Wschodzie. Dzisiaj — rzeczy się zmieniły! Pius X nie ma powodu, ani możności nawet odwołania się do Francyi. Stosunki między Watykanem a Francyą są zawieszone, wikaryusz apostolski nie będzie trudził p. Juliusza Harmanda, obecnego posła Rzeczypospoliiej.

Przyjęcie, jakiego doznał wtedy ks. Osouf, nie zostawiało nic do życzenia. W kilka lat później wyszło prawo w Japonii. udzielające wolności wyznania, „o ile by nie była przeszkodą dla porządku państwowego, pokoju i nie stała w sprzeczności z obowiązkami japończyków, jako obywateli. Kiedy też umarł Leon XIII, arcybiskup (gdyż tymczasem katedra w Tokio podniesioną został do arcybiskupstwa), rozesłało zaproszenia na egzekwie dworowi cesarskiemu. Otóż cesarza reprezentował wówczas na nabożeństwie żałobnem baron Komura, dzisiejszy przedstawiciel Japonii na układach w Portsmouth. Nawet poseł japoński w Paryżu, p. Motono Itiro, wychowuje dzieci swoje w religii katolickiej i otwarcie to czyni.

Prosi, aby go zastrzelili.

Ebensburg, Pa., 19 września. — „Sędzio, weź rewolwer, nabij go i strzel we mnie tu, tu i tu..." tak powiedział Stephen Fellows, dwa razy oskarżony o mordertwo swojej żony w Barnesboro, rok temu.

Fellows zastrzelił ją na stacyi kolejowej w Barnesboro, gdy chciała uciekać ze swym synem do stanu Connecticut. Strzelił także dwa razy do syna, lecz tylko zranił go boleśnie. Stawiony przed sądem morderca rzekł śmiało. „Nie wahajcie się sędziowie, — jestem winnym i chciałem wcale tu przychodzić."— Gdy ogłoszono werdykt, Fellows poszedł do celi z uśmiechem na ustach, jak byłby bardziej zadowolony po wyroku.

Rewolwer, który miał sędzia, był ten sam, którym zabił Fellows swoją żonę.

Pottsville, Pa.

W zeszłą sobotę 10 mężczyzn zostało poparzonych z powodu explozyi prochu w kopalni Lehigh Valley Co. Polacy: Józef Stoklis i Jan Szedowski prawdopodobnie żyć nie będą. Jeden górnik, gdy udawali się do pracy niosł beczułkę prochu i właśnie kiedy przechodził obok motoru elektrycznego, upuścił beczułkę, która spadła na drut naładowany elektrycznością powodując eksplozyę.

Na sieroty.

Wilmerding, Pa.

Szan. ks. Tomaszewski!

Wysyłam $3.50, które były skolektowane na weselu T. Fabian za inicyatywą tegoż na biedne sieroty w Pittsburgu.

Następujące osoby złożyły na cel:

Kwolek	.50
Szib	.25
Muller	.50
Bednarski	.20
T. Fabian	.50
Fabian	.50
P. Potkul	.50
Gocek	.5
Krawczyk	.25
Ant. Woźny	.24
Razem	3.50

Ofiarodawcom zasyłam staropolskie „Bóg zapłać".

Z szacunkiem,

A. Aleszkiewicz.

Co p. Galus mówi?

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
ST. CIEMIELEWSKI,
3210 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 HANCOCK St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

W przyszłą niedzielę dnia 1go Październiks odbędzie się posiedzenie zarządu centralnego Unii św. Józefa o godz. 2 po południu w plebanii parafialnej śgo Stanisława Kostki, Pożądaną rzeczą jest aby wszyscy członkowie zarządu byli obecni na tem posiedzeniu.

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Wszyscy członkowie Tow. Rycerzy śgo Michała Arch. No. I. mają się stawić w przyszłą niedzielę d. 1go Paździerdika w pełnym uniformie na Summę w kościele śgo Stanisława Kostki.

Nasza spowiedź kwartalna odłożona jest do soboty, 7go Października a Komunia śta zaraz potem w następną niedzielę dnia 8go Października.

Z szacunkiem
Fr. Wroblewski, Sek.
Fr. Wysocki, Prez.

ZAWIADOMIENIE.

Tow. Gw. śgo Kazimierza z parafii św. Józafata na Południowej Stranie ma swoje miesięcznie posiedzenie w dniu 1 Października a więc każdy członek ma być na tem posiedzeniu obecny bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia i zarazem Tow. Gw. śgo Kazimierza uchwaliło wolny wstęp jeszcze na przeciąg 2 miesiący a więc kto jeszcze z Braci nie należy do żadnego tow. to niech przyjdzie do tow. Gw śgo Kazimierzu w będzie bo braterska przyjęty do Tow. Gw. śgo Kazmierza w dniu 1 Pazdiernika i zarazem Tow. sprawiało już dość odznaków i sprawiło 10 uniformów a więc który jeszcze z Braci nie ma odznaka to niech przyjdzie na mityng o dostanie swoj odznak. Posiedzenie odbywa się na hali zwykłych posiedzeń przy parafii świętego Józafata.

Z uszanowaniem
J, Nikodem, Prez.
J. Bednarko, Kap.
W. Gruszczyński, sekr. pr.

A więc kto sobie orderował Uniform niech przydzie na mityng w dniu 1 Paździarnika a otrzyma swój uniform.

Z uszanowaniem
Jan Bednarko, Kap.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszyrtkich członków Tow. Młodz. św. Kazimierza, że w przyszłą niedzielę tj. dnia 1 października odbędzie się nasz mityng w sali posiedzień, zaraz po nieszporach. Każdy ma się stawić. Wazne sprawy są do załatwienia.

K. Machnikowski, sekr.
A. Jaworski, prez.

NAOKOŁO ŚWIATA.

(Dokończenie z stronicy 1.)

— Z Petersburga donoszą, że rząd carski zamyśla na seryo o zaborze Persyi i w tym celu rozpoczął umowę o budowę kolei swoim kosztem w całej Persyi; sprzeciwia się temu Anglia i pospieszne wysyła z Indyi wojska nad granicę Perską.

— Rząd waszyngtońaki podał myśl, aby mniejsze republiki w Środkowej Ameryce zespoliły się w jednę większą republikę; niewiadomo jednak czy na to przystaną owe kraje.

— W Kalabrii, we Włoszech powtarzają się ustawicznie trzęsienia ziemi i okropne burze i ulewy. Nieszczęsna ludność nie wie, gdzie się schronić przed rozhukanymi żywiołami.

Z Paryża donoszą pod d. 23go, że ambasador niemiecki w Morocco w Afryce porozumiał się ostatecznie z wysłannikiem Francyi o sprawy Morokańskie i że do wojny o to nie przyjdzie.

Z Norwegii nadeszła dnia 23go wiadomość, że delegaci Szwecyi i Norwegii ugodzili się co do rozgraniczenia tych obu krajów a wszelkie spory o forty nadgraniczne itp. zostały załatwione.

— Havana, Kuba, 23go. Okazuje się że prawybory na całej wyspie wypadły na korzyść obecnego prezydenta Palmy

— Caracas, Wenezuela, 23go. — Prezydent Castro otrzymał dziś z Francyi protest przeciw wypędzeniu pana Taigny, prezesa telegraficznej kompanii francuzkiej w Wenezueli. Francya zamierza przysłać tu swoje pancerniki.

— Londyn, 23go. Rząd Serbski wysłał ultimatum do sułtana tureckiego, domagając się przeprosin i odszkodowania za to, że wojska tureckie kilkakrotnie przekroczyły granicę Serbii i dopuściły się mordów i okrucieństw.

— Chiny się cywilizują?!...... Z Pekinu telegrafują pod d. 24go września, że gdy tamże wsiadła na pociąg komissya złożona z wybitniejszych chińczyków, a wysłana przez rząd do obcych krajów, celem poznania najlepszych sposobów i wynalazków, — jakiś ciemny chińczyk rzucił do wagonu bombę, która jego samego rozszarpała a kilku delegatów poraniła. Między innymi poraniony został mandaryn Wu Ting Fang, do niedawna ambasador chiński w Waszyngtonie.

Manilla, Filipiny, 17go. Okolicę tutejszą nawiedził okropny wicher zwany „Tyfuun“ i rządził straszne spusztoszenie. Kilkaset domów poszło w gruzy.

— Budapeszt, Węgry, 27go. Rozbrat między Węgrami a Austryą przybiera coraz groźniejsze rozmiary. — Cesarz Franciszek Józef nie chce Węgrom uczynić żadnych ustępstw, ludność w całych Węgrzech się burzy i wkrótce może tam przyjść do rozdziału, jak wiadomo między Norwegią a Szwecyą, lecz to nie awodnie wywoła wojnę okropną, gdyż i drugie narody korony Austryackiej zechcą na podób Węgrów osięgnąć niezawisłość. — Prusak zaś tylko czycha na to, aby się rzucić na Austryę i przywłaszczyć sobie prowincye niemieckie. Wogóle w całej Europie niepokój; w Rosyi rewolucya, Rosya chce zagrabić Persyę, — Anglia zbroi się przeciw Rosyi w Indyach, między Austryą a Węgrami możliwa jest rychła wojna, Serbia grozi Turcyi, a Rumunia Grecyi! Czasy bardzo niepewne w Europie!....

AMERYKA.

Strajk w obronie zwierząt.

W Terre Haute, Ind., wyszli na strajk górnicy w kopalniach węgla, ponieważ kompania źle traktowała muły pracujące tamże. Po kilkugodzinnym strajku górnicy powrócili do pracy, gdy kompania przyrzekła dawać lepszą paszę mułom oraz lepsze traktowanie ich podczas pracy.

Oryginalny strajk dla.... sympatyi i zapewne pierwszy w swoim rodzaju.

Fałszywi przyjaciele robotników.

W Chicago odbywa się obecnie sąd nad „sluggers“ czyli ulicznymi zbójami którzy w czasie strajku woźniców, podkupieni przez prowodyrów unijnych, za małą sumkę pieniędzy rozbijali głowy nieunijnym robotnikom, czyli tak zwanym „skebom“. — Najgorszy z owych „sluggers“ niejaki Miller, ruszony wyrzutami sumienia, przyznał się do wielu krwawych napaści, i do tego, że nie tylko skebów sam bił i kaleczył, ale że także jako urzędnik grupy unijnej namawiał i płacił innych rozbójników, aby kaleczyli skebów.

Bomba w New Yorku.

New York, 23 września. — Na stopniach jednego domu przy First ave. wybuchła z ogromnym hukiem bomba, która na kilka bloków przestraszyła mieszkańców wschodniej strony miasta. Cała część miasta zadrzała, jak podczas trzęsienia ziemi, a wiele osób, które jeszcze spały w swoich pomieszkaniach, wyleci łoz łóżek. Podczas wybuchu nikt nie stracił życia, ani nie został ranny.

Na parterze domu znajdowały się dwa sklepy; rzeźnika Blumberga i fryzyera S. Scarto; na piętrach wyższych owego domu mieszkało 16 familii W zeszłym tygodniu Scarto otrzymał list otrzymał list z pogróżkami z podpisem: „Czarna ręka“. Żądano od niego 2 tys. dolarów, lecz Scarto nie wiedział komu i gdz e ma zapłacić więc odniósł list na stacyę policyjną. Na policyi powiedziano mu, że detektywi zajmą się tą sprawą i posłano go do domu.

Bomba, jaka eksplodowała, podłożona była właśnie na schodach fryzyerskiego. Klerk rzeźnika Blumberga tak się przestraszył eksplozyi, że pół godziny był nieprzytomnym. Dom nie został wcale uszkodzony. Bombę podłożyli bez wątpienia włosi.

Nowy arcybiskup.

New York, 23 września. — Gazeta „World“ donosi, że następcą Arcybiskupa Chapelle, który umarł na żółtą febrę w New Orleans, prawdopodobnie będzie biskup Stang z Fall River, Nass. Biskup Stang mówi biegle po angielsku, po niemiecku i po francusku, co bardzo ważną jest rzeczą dla archidyecezyi New Orleans. Był on przez kilka lat proboszczem katedry w Providence, R. I. a potem wicerektorem amerykańskiego kolegium w Louvain, dopóki nie został biskupem w Fall River, Masf.

Farmer rozszarpany w kawałki.

Muskegon, Mich., 21 września. — James Van Culen, lat 55, najbogatszy farmer w okolicy Fruitland, powiatu Muskegon rozszarpany został w kawałki podczas eksplozyi dynamitu. W południe poszła go żona wołać na obiad, lecz nie otrzymując odpowiedzi, udała się na zrąb lasu, gdzie Van Cluen wysadzał dynamitem stare pnie. Ku swemu przerażeniu spostrzegła głowę na jednej a części rozszarpanego ciała na drodze. Wypadek nastąpił wskutek przedwczesnego wybuchu dynamitu. Farmer był bezdzietnym.

Amerykanin zabity.

Washington, D. C. 20 września. — Kapitan Walter B. Barker który został zabity podczas wykolejenia się pociągu blizko Tokio (Japonia) był jednym z walczących konsulów na Kubie pod dowództwem generała Fitzhugh Lee.

Teraz dopiero nadeszły wiadomości o jego śmierci. Jechał on z Nagasaki do miejsca kąpielowego w Unzen. Nagle zerwał się straszny huragan, który spowodował wykolejenie się pociągu. Barker zleciał do głębokiego parowu, i roztrzaskał sobie głowę. Kapitan Barker pochodził z Mississipi i służył zawsze w pułku tej nazwy, brał udział we wszystkich wielkich bitwach w wojnach domowych i kilka razy był rannym. Jako konsul w Sagua (La Grande], położył wielkie zasługi dla rządu Stanów Zjednoczonych. Ponieważ zawsze stawał w obronie uciskanych kubańczyków, naraził się różnym partyom przeciwnym.

Gdy władze hiszpańskie uwięziły raz amerykańskiego obywatela Raphael Rubio, Barker poszedł pod więzienie z tłumem swoich zwolenników i władze musiały wypuścić więźnia. Hiszpanie oblegli następnie konsulat, poczęli rzucać kamieniami i żądali wydania Rubio, ale Barker wyszedł na balkon i kilku słowy uspokoił tłum, trzymając w ręce karabin wojskowy. Powołał się na to, że to nie jest prywatne miejsce, ale konsulat i tłumy się rozeszły

Prawda zawsze wiedzie do cnoty porządek w myślach do porządku w życiu.

Grzechotnik napadł na dziewczynę.

Altoona, Pa,. 18 września. S. H. Kratzer, będąc z córkami w górach na jagodach, miał przygodę z sześć stóp długim wężem, grzechotnikiem. Olbrzymi ten gad rzucił się najpierw na 16letnią córkę Sadie Kratzerównę. Dziewczyna wlazła w krzaki za jagodami i stanęła na węża, który w okamgnieniu zwinął sie i objął swymi kręgami ramię dziewczęcia. Na głośny jej krzyk przybiegł ojciec, schwycił węża za głowę, i odciął ją pałką, właśnie gdy chciał ukąsić dziewczynę. W górach na północ od Altoona często napotyka się na węże dużych rozmiarów.

Chicago, Ill.

W niedzielę dnia 17go września o godzinie 10tej wieczorem napadło na p. T. Giesego w jego wyszynku pn. 769 Milwaukee ave. róg Cleaver ulicy dwóch zamaskowanych drabów z rewolwerami w ręku w celu obrabowania go. W wyszynku byli także dwaj goście: pp. K. Lach i J. Czupryna. P. Giese nie tracąc przytomności, chwycił za rewolwer i wypalił do opryszka stojącego o 5 stóp od niego, lecz gdy się przekonał, że rewolwer nie funkcyonuje, skrył sie za barę, dobiegł do tyłu bary i powtórnie celował do rabusia z ukrycia. Wtenczas padło do niego kilka strzałów nie trafiając go. Opryszki zbiegli bez łupu. Pan K. Lach podczas zajścia wybiegł na ulicę, narobił hałasu — co też przyczyniło się do niepowodzenia opryszków.

Zatarg francusko-niemiecki.

Paryż 20 września. — Znowu wyłoniły się nowe przeszkody w sprawie załatwienia kwestyi marokańskiej, między Francyą i Niemcami. Reprezentanci obu państw wstrzymali się nagle od obrad. Ostatni mityng odbyli trzy dni temu i na razie nie ma nadziei aby znowu wnet rozpoczęli konferencyę. Tymi reprezentantami są dr. Rosen i pan M. Revoil.

Tymczasem dr. Rosen oczekuje odpowiedzi swego rządu, z Berlina, lecz w kołach dobrze poinformowanych nie sądzą, aby Niemcy przyjąć miały warunki, które podała Francya, i uważa za główne. Obie strony z wielką niecierpliwością oczekują wyniku tego naprężenia. Ministeryum spraw zagranicznych nie sądzi aby sytuacya była bardzo niebezpieczna, i zaprzecza depeszom dziennikom francuskich, jakoby Niemcy chciały zabrać port Magador w Marokko na wybrzeżu Atlantyckim. Prasa stowarzyszona otrzymała następujące urzędowe oświadczenia.

„Sprawa zajęcia portu Magador jest całkiem nie na miejscu, gdyż Niemcy i Francya zatrzegły sobie w poprzednich notach, iż nie naruszą terytoryów należących do Marokko. Dla tego jest niemożebnem wprowadzić układy o odstąpienie portu Magador, lub któregokolwiek innego terytoryum w Marokko.“

Niebezpieczeństwo możebnego zerwania układów, staje się tem prawdziwsze, że Delcasse musiał zrezygnować, gdy Niemcy poczęły Francyi grozić wojną.

Delcasse był największym i i najwybitniejszym ministrem spraw zagranicznych jakiego Francya miała kiedykolwiek od Napoleona. Musiał on ustąpić, gdyż cesarz niemiecki Wilhelm chciał oderwać Francyę od zbliżenia się do Anglii, ponieważ życzy sobie, aby trzymała z Niemcami. Podczas urzędowania Delcasse'go Anglia przyrzekła pomagać Francyi przeciwko Niemcom do ostatnich granic, więc też Francya nie potrzebuje się lękać groźby Niemców.

Delcasse nadmienił także, że Niemcy skorzystały z pobicia Rosyi przez Japonię, zaraz narzuciły się jej z przyjaźnią, aby zmusić cara do przymierza i i dzierżyć przez to w swoich rękach hegemonię Europy. Podburzające do wojny mowy cesarza Wilhelma przestraszyły ludność francuską lecz ministrowie i politycy nie boją się bynajmniej tych pogróżek. Że Niemcy pragną wojny, jestto rzeczą więcej niż prawdziwą, również i to, że gdy zawiązywały kiedy z jakiem państwem przyjaźń, to zawsze dla własnego tylko interesu.

Rozmaite pożytki z Amoniaku w domowem gospodarstwie.

Amoniak rozcieńczony letnią wodą zmiękcza i czyści wszelkie skóry.

Wszelkie mosiądze, jako to: klamki u drzwi, dzwonki itp. odzyskują swój połysk, czyszczone suknem namoczonem w amoniaku.

Aby przywrócić dywanom świeży kolor, należy naprzód oczyścić takowe starannie z kurzu suchą czystą miotełką, następnie umoczoną w wodzie zmięszanej z małą ilością w amoniaku.

Okna bez porównania lepiej jest czyścić amoniakiem aniżeli mydłem, w tym celu należy do wiadra wody dolać dwie łyżki amoniaku.

Kilka kropel amoniaku dolanych do filiżanki ciepłej wody, usuwa plamy z obrazów i olejdruków.

Tłuste plamy na odzieży pokryć kawałkiem bibuły umoczonej w roztwerze amoniaku z wodą, prasować gorącem żelazem.

Wszelkie plamy z kwasów wywabia ekstrakt amoniaku. potarcie zaś następnie chloroformem przywraca poprzedni kolor.

Ozdoby niklowe i srebrne, nabierają blasku świeżości, wycierane od czasu do czasu flanelką moczoną w ekstrakcie amoniaku.

Stary i zniszczony mosiądz nabiera blasku nowości, oczyszczony mocnym amoniakiem opłókany następnie w zimnej wodzie.

Żółte plamy, powstałe z oleju przy maszynach do szycia, można wywabić, wycierając takowe suknem umoczonem w amoniaku a następnie przemyć czystą zimną wodą z mydłem.

Amoniak, połączony z terpentyną wywabia wszelkie plamy z odzieży, choćby nawet zaschłe, w tym celu plamy te należy po kilkakrotnie zmoczyć mięszaniną terpentyny z amoniakiem a potem przepłókać w gorącej wodzie rozmięszanej z mydłem.

Chcąc dobrze oczyścić szczotki do czesania i grzebienie z kurzu i nieczystości, należy takowe zanurzyć na godzinę w litrze wody, zmięszanej z łyżką amoniaku, (powierzchnie szczotek nie zanurzać w płynie) następnie opłókać czystą wodą i wysuszyć na słońcu albo też w jakiemkolwiek dobrze ogrzanem miejscu.

Flanelowe i wełniane kołdry zanurzyć w wiadrze wody, mięszanej z łyżką amoniaku i mydlaku, bez wielkiego zachodu, i wycieraniem nabierają białości, miękkości i nie kurczą się przytem.

Łyżeczka amoniaku na łyżkę stołową wody czyści doskonale wyroby złote i srebrne; kilka kropel czystego amoniaku, wypuszczonych na dolną stronę dyamentu, oczyszcza takowy i nadaje mu blask właściwy.

Usposobienie umysłów w Warszawie.

Obawiają się ucisku i reakcyi.

Warszawa, 19 września. — Pomimo zawarcia pokoju panuje w całem Królestwie niesłychana apatya i wyczerpanie. Wiadomość o pokoju przeszła bez większego wrażenia. Zupełnie obojętnie przyjęto fakt, że tysiące Polaków wróci do kraju, że rodziny polskie od chaty do dworu, uściskają tylko strańców, że krajowi przybędzie rąk do pracy i że epoka pokoju przyniesie może jaki taki krok naprzód w rozwoju gospodarczym, tamowanym tak fatalnie półtora roczną wojną.

Wszystko to są fakty które w normalnych warunkach nie powinny były przejść bez echa, tak, jak przeszły. Ani na ulicach, ani w miejscach publicznych, a wreszcie w rozmowach z przedstawicielami, społeczeństwa nie można dopatrzyć się, aby zdawano sobie dokładnie sprawę z tego, jaka radość powinna była przyjąć zawarcie pokoju i jego następstwa. Jest to dobra miara stanu nerwowego, w jaki wtrąciła Polskę bezustanna niepewność i ekonomiczne przygnębienie.

Niemałą rolę odgrywa też obawa, iż rząd petersburski, mając ręce wolne, zabierze się powoli do tłumienia wszelkich objawów ruchu politycznego. Społeczeństwo polskie nie wierzy w rzetelną chęć reform gdy tyle razy się zawiodło i obawia się reakcyi. Przyzwyczajono się uważać klęski rosyjskie za jedyny powód ustępstw wewnętrznych i teraz panuje obawa, że gdy powód ustanie, znikną i skutki.

Obojętność odnosi się zresztą do wszystkich wydarzeń politycznych, nietylko do pokoju. Dymisya Maksymowicza i zamianowanie generała Skałłona przeszły prawie bez wrażenia.

Powtarzają sobie tylko, że Maksymowicz naraził się w Petersburgu bezczynnością wobec żywiołów przewrotu i to spowodowało jego upadek. Miano mu wziąć za złe wyjazd do Zagrza w chwili, gdy sytuacya wymagała stanowczego działania i to nietylko w duchu represyi wojskowej.

Usposobienie umysłów jest najgorsze. Ręce opadają nawet tym, którzy dotąd zawsze byli pełni nadziei i chętnymi do pracy.

Listy polskie na poczcie.

Polskie litewskie, słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 24 września.

Główna poczta, miejscowe:

Helen Kulka
Wincenty Anuszkiewicz
Le ko Kawinsky
Jak. Lacosky
Ignacy Niagoski
Kormied Sikodski
Stanisława Wierzbicka

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Josef Aatalin
3 Loussi Betlerszki
4 Józefa Bernowska
5 Dominik Bradso
6 Stanisława Banuszewska
8 Josef Barausi
9 Frank Baran
10 Josef Balko
11 Janko Bedenikovic
12 Peter Balewicz
13 Stanisław Bakowski
15 Stanisław Burkscisi
16 Josef Chimjetewsky
18 Stanisław Daukta
19 Josap Dailidenss
25 Piotr Grolisvalski
31 Anthony Jonetsitis
33 Jonas Joneilabis
36 Onufry Kaliniak
38 Jan Krokos
39 Mariena Kamarawski
49 Katarzny Lerynu
52 Jan Maciejewski
53 John Milyocsik
57 Stanisław Mołycki
58 Władysława Maszlak
59 Johann Malicka
60 Anna Oolourir
61 Ligmont Putsowski
63 Sam Patzowsky
64 Magdalena Penkoska
65 Piter Pecrikenas
66 Józef Prońdziński
67 Anna Piuda
68 Anna Poyak
69 Julia Pogorzelec
70 Johan Papuga
72 Józef Podsada
74 Adam Ramleski
79 N. Slichiński
82 N. Slavichiński
83 Marcin Stankiewicz
84 Jan Smolarski
86 Józef Satkiewicz
88 Aniela Schmidt
91 Josef Sowiński
93 Julia Sokołowska
95 Jan Sarnacki
99 Bronisława Tovrak
102 Stanisław Matwiej Valukewicz
107 Klemer Witkowski
108 Leon Wójcicki
109 Antoni Zagarski
110 Anton Zahowski

Z Niemiec:

3 Tomasz Kubicki

East Liberty Stacya:

Miss Bassy Hatalewich
Miss Nora Maslanka (zagr.)

Arsenal Stacya:

Zagraniczne:

Anna Bobrowska
Piotr Drednicki
Marian Kowalewski
Jan Krysztofik
Stanisław Mercik
Piotr Mietrewicz
Antoni Rożański
Piotr Walroba
August Wendt
Tomasz Zalewski

Carson Stacya.

Rev. J. Górecki
Stanisław Hucok
Kazimierz Kovotki
Jan Grol
Michael Lorenska
Josef Simaton
A. Sabnyeski

Zagraniczne:

Józef Bodolobski
Józef Czapar
Anbom Dobrydnio
Bolesław Kuciński
Frank Kulka
Anbon Karasicki
Wincenty Kabuszyński
Franciszek Leszczyński
Władysław Michalski
Wojciech Nawrocki
Jan Pantśkiewicz
Meri Rąbaj
Wojciech Szopa
Romabdy Slesenski
Stanisław Sratkowsky
Jan Stronkowicz
Łukasz Wacink
Michael Woweckiewicz
Jan Malesky
Ludwik Zutlowsky
Jan Zembczaski

Forbes Stacya.

Jonub Klenowis (zagr.)

Hazelwood Stacya:

Stanisław Michałek
Franciszek Staulsky

Mount Oliver Stacya.

Anna Pilczer (zagr.)

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— To niby on po proszonemu jeździ za gromadą? — spytał znowu.

— O nie!.... — odparła z energią. — Ojciec uczy dzieci, a ja, jak mam czas i nie mam co szyć, wynajmuję się w polu do roboty.

Slimak patrzał na nią zdziwiony wreszcie rzekł:

— Wy, musi, że nie jesteśta Niemce, kiej tak gładko po naszemu gadacie.

— My z Niemców — odparła kobieta.

— My Niemcy — odezwał się po raz pierwszy człowiek z wózka.

W czasie tej rozmowy wyszła z chaty i zbliżyła się do wrót Slimakowa z Jędrkiem.

— Tęgi pies — zawołał Jędrek.

— Przypatrzno się — rzekł do niego Slimak, — jak ta pani bez całą drogę ciągnie chorego ojca na wózku. A tybyś hyclu tak zrobił?

— Cobym miał robić? Abo tatulo nie mają koni!.... — odparł chłopak.

— I my mieli konia, ale teraz nie mamy — mruknął człowiek z wózka.

Był to człowiek chudy, blady, z rudymi włosami i takimże zarostem.

— Pewnie byśta sobie wypoczęli i zjedli co? — zwrócił się Slimak do podróżnej.

— Ja nie chcę jeść — odparła kobieta — ale ojciec może napiłby się mleka.

— Biegaj Jędrek po mleko — rzekł Slimak.

— Bez obrazy — odezwała się Slimakowa — ale wy Niemce, musi że nie mata własnego kraju kiej przychodzicie tu do nas?

— Tu nasz kraj, — odparła podróżna, — ja przecie tu rodzona, za Wisłą.

Człowiek siedzący na wózku niechętnie machnął ręką, i począł mówić urywanym głosem:

— My, Niemce mamy swój kraj, nawet większy od waszego, ale tam źle. Ludzi dużo, ziemi mało, o zarobek trudno. A jeszcze musim płacić wielkie podatki, a jeszcze w wojsku ciężka służba, a jeszcze rozmaitemi karami okładają człowieka.

Zakaszlał się trochę, odpoczął i dalej mowił:

— Każdy chce, żeby mu dobrze było na świecie i jeszcze tak żyć chce, jak jemu się podoba, a nie tak, jak inni mu każą.... W naszym kraju, jest źle, no więc przychodzimy tu.

Jędrek przyniósł mleko i oddał je podróżnej, która napoiła ojca.

— Bóg wam zapłać! — westchnął chory. — Tu są dobrzy ludzie......

— Ino żebyśta nam wy nie narobili złego, — półgłosem odezwała się Slimakowa.

— Co my wam możemy zrobić? — zapytał chory. — Czy wam ziemię zabierzemy? czy w szkodę bydło wpędzimy? czy będziem kraść albo rozbijać?.... Nasi są ludzie spokojni, nikomu w drogę nie włażą żeby im nikt nie lazł.

— Zawdy kupiliście naszą wieś.... — wtrącił Slimak.

— A po co ją wasz pan sprzedał? — rzekł chory. — Gdyby na tych gruntach zamiast jednego pana, który nic nie robił tylko pieniądze wydawał, siedziało ze trzydziestu chłopów, nasi by tu nie przyszli. Albo — dlaczego wy sami nie kupiliście wsi, całą gromadą? Taki wasz pieniądz, jak i nasz. Takie wasze prawo, jak i nasze. Ale choć z dawien dawna siedzicie na miejscu, nie dbaliście o kupienie tych gruntów, aż trzeba było z za Wisły kolonistów sprowadzać. I dopiero, jak nasi kupili, to was zaczyna kłóć w oczy. Pan was nie kłół.

Zadyszany spuścił głowę na piersi i przypatrywał się swoim wychudłym rękom. Po chwili, znowu zaczął:

—Wreszcie, komużto koloniści odprzedają swoje kolonie? Chłopom. Za Wisłą wszystko po nas wykupili chłopi, i wszędzie kupują tylko chłopi.

— Zawdy jeden z waszych chce grunt wytumanić odemnie — odezwał się Slimak.

— Ale.... hale!.... wtrąciła Slimakowa.

— Co on za jeden? — spytał chory.

— Bo ja wiem, co za jeden? — odparł Slimak. — Byli tu u mnie już dwa razy, jakiś stary i jakiś brodaty, a łakomią się na tę oto górę. Mówią że będą na niej wiatrak stawiać.

— To Hamer — półgłosem odezwała się podróżna, patrząc na ojca.

— A Hamer — powtórzył chory. — On i nam narobił kłopotu — dodał głośno. — Nasi chcieli iść za Bug, gdzie ziemia kupuje się po 30 rubli morgę, a on ciągnął ich tutaj, dlatego, że u was kolej budują. No i kupili nasi tutaj ziemię po siedmdziesiąt rubli morgę no i wleźli w długi u żyda i niewiadomo, co jeszcze wyniknie

Przez ten czas podróżna jadła chleb razowy i karmiła nim psa, spoglądając na drugą stronę łąki, gdzie wśród ugoru rozłożył się tabor kolonistów.

— Jedźmy ojcze — rzekła.

— Jedźmy, — powtórzył chory. — A co się wam należy za mleko? — spytał Slimaka.

Chłop wzruszył ramionami.

— Zebyśmy mieli — odparł — brać za taką rzecz pieniądze, tobyśmy was nie zapraszali.

— Ha, Bóg wam zapłać, kiedyście na nas tacy łaskawi — rzekł chory.

— Szczęśliwa droga! — odpowiedzieli oboje Slimakowie.

Chory znowu układł się na wózku, postękując podróżna założyła sobie szlę na prawą ramię, przez piersi i pod lewą rękę, duży pies podniósł się z ziemi i otrząsnął na znak, że jest gotów do drogi.

— Bóg zapłać!.... bywajcie zdrowi!.... — rzekł chory.

— Niech Bóg prowadzi.

Wózek zwolna potoczył się ku taborowi.

— Dziwny naród te Niemce—odezwał się Slimak do żony — On taki mądry, a jeździ wózkiem, niby dziad.

— Albo i ona — odparła Slimakowa. — Czy kto słyszał, żeby zaś taki kawał drogi ciągnąć starego jak koń.

— Niezgorsi ludzi.

— Wcale nie najgorsi i nie głupi.

Po tej wymianie myśli małżonkowie wrócili do chat. Rozmowa z chorym uspokoiła ich. Niemcy nie wydawali się już im tak strasznymi, jak dawniej.

Po śniadaniu poszedł Owczarz na górę orać ziemię pod kartofle, a Slimak wymknął się za nim.

— Miałeś przecie płot grodzić! — wołała za mężem gospodyni.

— Nie ucieknie — odparł chłop i szybko drzwi za sobą zatrzasnął, gdyż lękał się, aby nie zawróciła go kobieta.

Dziedziniec przebiegł skulony, chcąc w oczach niewiasty wydać się jak najmniejszym i chyłkiem wdrapał się na wzgórze gdzie właśnie potniał nad pługiem kulawy Maciek.

— A co Szwaby? — spytał parobka.

Slimak usiadł na zboczu góry, tak aby go z podwórza nie widziano i ostrożnie zapalił fajeczkę.

— Siądlibyście se tu — wskazał Maciek batem na wyniesiono miejsce— to i na mnie przyszłoby trochę dymu.

— Co ci ta po dymie, — odparł gospodarz, spluwając.— Jak skończę, damci fajkę, i się nią pocieszysz a przynomni babę ślipie nie będą boleli, że styrczę na widoku.

Maciek poszedł zagonem cmokając na szkapy a Slimak siedział na zboczu i patrzał. Siedział, oparł łokcie na kolanach a głowę na rękach, aż mu na kark zsunęło kapelusz, palił fajkę pomaleńku pyk-pyk i wciąż patrzył.

O kilkaset kroków od niego za rzeką, na ugorze, Niemcy zakładali obóz. Slimak wciąż palił fajkę, a spoglądał i każde drgnienie tej ciżby tłumaczył sobie w głowie.

Już Niemcy wozy płótnem kryte uszykowali w kwadrat, tworząc z nich jakby parkan, wewnątrz którego stoi bydło i konie, a zewnątrz kręcą się ludzie. Ten wydobywa przenośny żłób na czterech nóżkach i stawia go przed krowami, inny wsypuje tam obrok z maniaka, inny z wiadrami idzie po wodę do rzeki. Kobiety wynoszą z pod płacht żelazne kociołki i woreczki legumin, a gromada dzieci biegnie do jarów po opał

— Ale mają też kupę hołoty! — odezwał się Slimak. — Z całej wsi nie zebrałby tyle dziecisków.

— Jak wszów — odparł Maciek.

Chłop wciąż pali fajkę i dziwi się. Uroki czy co?.... Wczoraj jeszcze pole to było puste i ciche, a dziś? istny jarmark. Ludzie nad wodą, ludzie w jarach, ludzie na zagonach. Tną krzaki, znoszą wiązki chróstu, palą ogniska, karmią i poją bydło. Już jeden Niemiec otworzył kramik na wozie i widać handluje, bo koło niego ciśnie się tłum kobiet i wyciąga ręce: to po sól, tamta po ocet, inna po cukier. Już kilka młodych Niemek porobiły kołyski z płacht na widełkach i jedną ręką szumują zupę w kotłach, drugą huśtają płachty. Już znalazł się i konował, który ogląda nogę podbitej szkapie, już i cerulik, który goli na stopniu wozu starego szwaba. W polu gwar, bieganina, robota a na niebie słońce podnosi się coraz wyżej.

Slimak odwrócił się do Owczarza.

— Miarkujesz ty, Maciek, jak ony prędko robią? Od nasz chałupy przecież bliżej do jarów, niż z tela, a od nas idzie się pochróst na pół dnia. Te ci zasię pary uwinęły się we dwa pacierze.

— Oho-ho!.... — odparł Maciek, czując, że to do jego powolności wypito.

— Albo przypatrz ty się — mówił Slimak — jak ony kupą wszystko robią? Przecie i nasi ludzie bywa, że wyjdą gromadą; ale każdy krząta nią sam za sibie ino częściej odpoczywa albo jeszcze innym przeszkadza. Te zaś psiekrwie tak jakosik zwijają się, jakby jeden nageniał drugiego. Nie spróżnujesz, choćby cię kładło na ziemię, bo ci jeden tka w garść robotę, a już drugi na cię czeka i pili, żebyś kończył. Ino przypatrz się im i sam powiedz.

Dopalającą się fajkę oddał Owczarzowi i wrócił do chałupy zadumany.

— Wartki naród te Szwaby — mruczał — i mądry....

Sokoli jego wzrok w pół godziny odkrył dwie tajemnice: nowożytnej pracy: pośpiech i organizacyę.

Około południa przyszli do Slimaków dwaj koloniści z taboru, prosząc o sprzedanie masła, kartofli i siana. Masło i kartofle dano im bez targu, ale siana Slimak odmówił.

— Dajta choć furę słomy —prosił jeden mocno cudzoziemskim akcentem.

— Ni, ani słomy nie dom, bo nie mom — odparł Slimak.

Kolonista z gniewu cisnął czapkę na ziemię.

— A szakrew ten Hamer — wołał — co on nam zmartwienia narobi!.... Mówila szakrew, co mi tu nadziemy dworskie budynki i paszę i szitko, a mi nie naleźli nic.... We dwora paszi ni ma, a w budinkach szidzą żidowskie karczowniki i gadają: nie ruszimy ztąd.

Właśnie gdy koloniści z worami kartofli na plecach opuszczali podwórko, odprowadzeni przez całą rodzinę chłopa, na gościńcu ukazała się bryczka a w niej dwu dawno znanych Slimakowi Niemców: stary i brodaty. Byli to Hamerowie. Koloniści, rzuciwszy wory, z wielkim krzykiem zatrzymali bryczkę.

O czem rozmawiano, chłop nie rozumiał. Widział tylko, że koloniści są źli, że pokazują rękami to na chałupę Slimaków to na dworskie budynki. Raz nawet zwrócili się do niego mówiąc po polsku:

— Nawet glupi wi, co ćlowiek wyśpi się byle jak, ale stworzenie nie wyczyma na polu na żimny nocy. Z takim ladem rok nie mie i dyabli szicko wezmą.

Potem znowu krzyczeli po niemiecku, to jeden, to drugi po kolei, jakby nawet w wybuchach gniewu zachowywali systematyczność i porządek.

Natomiast obaj Hamerowie byli zupełnie spokojni. Cierpliwie i z uwagą słuchali wymyślania kolonistów, czasem tylko wtrącając jakieś słówko odpowiedzi. Gdy zaś koloniści zmęczyli się krzykiem zabrał głos młodszy Hamer. Niedługa jego mowa widocznie ukoiła rozgniewanych, bo uścisnąwszy za rękę ojca i syna, wzięli na plecy swoje kartofle i z wypogodzonemi twarzami poszli w stronę obozu.

— Jak się macie gospodarzu, —zawołał z bryczki starszy Hamer do Slimaka.— Cóż, zrobimy handel o grunta?

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Uczmy dzieci po polsku.

(Na początek roku szkolnego).

(Z „Narodu Polskiego").

Pora jesienna i zimowa, to czas najstosowniejszy do nauki języka ojczystego. Słota i zimne, ciemne i długie wieczory zmuszają dzieci do przebywania w domu Koniecznie wtenczas trzeba obmyśleć tej gwarliwej i wesołej gromadce jakieś zajęcie, utrzymujące ją w karności. Otóż Najlepszem i najstosowniejszem wtenczas zajęciem jest czytanie dobrych gazet lub książek, opowiadanie rzeczy przeczytanych, uczenie się wierszy i pieśni polskich.

Ta miła i pożyteczna praca nikomu nie przeszkadza, bo każdy z domowników chętnie się jej przysłucha a dziewczęta mogą przytem zająć się i robotami ręcznemi.

W ten sposób czas zimowy może przynieść cenne korzyści dzieciom naszym Mamy dzięki Bogu obfitość gazet i książek zarówno tanich jak dobrych, nikt więc nie może się wymawiać ich brakiem. Jednego tylko nam potrzeba: gorliwości rodziców i nieustannego czuwania, aby młode pokolenie wychowane było w duchu narodowym.

Nawet najmłodsze dzieci zazwyczaj z ochotą zabierają się do nauki czytania. Potrzeba tylko zachęcić je łagodnem i uprzejmem słowem i pokazać im obrazki w elementarzu albo w innej książeczce.

Skoro zaś pierwsze trudności poznania i składania głosek zostały poznane, można dzieciom dawać także powiastki do czytania, a nie męczyć ich długiem powtarzaniem tych samych kawałków w elementarzu. Powiastka lub wierszyk sprawia dzieciom wielką przyjemność, choć zaledwie dopiero przeczytać ją zdołają. najczęściej też dzieci są obdarzone wyborną pamięcią i łatwo uczą się małych wierszyków i piosenek.

Bardzo ważną i pożądaną jest rzeczą, aby nauka polskiego języka stała się odrazu dzieciom miłą, przeto radzimy rodzicom nie używać ostrego tonu, nie grozić, ani karać mniej pilnych, lub trudno się uczących dzieci: obok koniecznej w nauce powagi można zachować ton przyjacielski, który dzieci ośmiela i pociąga.

Razem z czytaniem należy rozpocząć pisanie pojedyńczych liter i wyrazów. Pisanie bowiem bardzo domaga pamięci i umacnia w umyśle pojęcie wyrazów. Dzieci nauczywszy się dobrze pisać po polsku, nie będą się posługiwały tak chętnie angielszczyzną, jak to teraz dzieje, niestety! często w polskich rodzinach pisze i czyta młode pokolenie prawie wyłącznie po angielsku. Kto po angielsku pisze, ten tak że myśli tak i czuje, ten nie zawaha się zawrzeć małżeństwa z obconarodową dziewczyną lub zmienić swoje nazwisko na obce.

Niektórzy rodzice sądzą, że nauka polskiego języka obok szkolnych zadań (zwłaszcza gdy dzieci chodzą do szkół publicznych, nie parafialnych), zanadto umysł dziecka obciąża; ta obawa jest zupełnie zbyteczna. Codzienne bowiem doświadczenie uczy, że dziecko nawet nieśmiałe, lękliwe i mało pojętne któremu matka lub ojciec lub starsza siostra choćby czytać tylko codzień pół godziny każą czytać po polsku i rzeczy czytane opowiadać, ośmiela się, staje się weselsze, zaczyna głębiej się zastanawiać nad wszystkiem, a tem samem i szkolną naukę lepiej pojmuje. Mówimy to z doświadczenia: dzieci uczące się po polsku, zawsze do lepszych uczniów należą, dziecko zaś pod tym względem zaniedbane, zmuszone myśleć tylko po angielsku, właściwie nie myśl wcale, tylko jak maszyna powtarza wyrazy obce przyzwyczają się do nich, po opuszczeniu zaś szkoły zapomina o polszczyźnie bardzo prędko.

Długo możnaby się rozwodzić o potrzebie i korzyściach nauki polskiego języka, której udzielać mogą i osoby nieuczone, byleby tylko obdarzone były cierpliwą wyrozumiałością i zamiłowaniem dzieci. Te zaś zalety chyba każda matka choć w małej części posiada.

Zamykamy tę krótką dzisiejszą odezwę wyrażamy mocne przekonanie, że wśród czytelników naszych niema chyba tak oziębłych i lekkomyślnych rodziców którzyby naukę języka ojczystego uważali za mało znaczącą i niepotrzebną.

Samochód w głębi Rosyi.

Dnia 13 sierpnia z Humania do Kazania przejeżdżał przez Monasteryszcze samochód z 4 sportsmanami i maszynistą. W jednej wsi pod Manasteryszczem samochód dla jakichś potrzeb zatrzymano. Wyległa cała ludność wsi i przyglądając się, poczęła prawić „co to takiego, jak to może być, żeby wóz szedł bez koni, a może w tem nieczysta siła".

Niektórzy starsi włościanie żegnali się i mówili, że to pewnie djabli. Sportsmanów te wszystkie uwagi bardzo bawiły śmieli się więc z nich serdecznie. Znalazła się też wśród tłumu baba, uchodząca we wsi za wyrocznię w ważnych i niezrozumiałych sprawach i zauważyła, że „to nic innego, jak tylko Japończycy, którzy przyjechali z Japonii." Tłum pochwycił te słowa i wkrótce sprowadził wyższą władzę w osobie sołtysa. Sołtys, udekorowany blachą na piersiach, z powagą podszedł do przejezdnych i zapytał:

„Jak się macie, a powiedzcie no, co wy za ludzie jesteście, czy nie Japończycy czasem? A pokażcie no też wasze paszporty".

Sportsmani początkowo poczęli żartować, to że oni są sami „passportami", to że są Francuzami, i komora ich przepuściła.

Lecz, gdy usłyszeli rozporządzenie sołtysa: „bierzcie no chłopcy tych czortów z ich maszynką i zaprowadźcie ich do rozprawy", i widząc, że chłopcy przystępują do nich na prawdę, wskoczyli do samochodu, a maszynista, krzyknąwszy, „usuńcie się chłopcy, bo zabije", zdążył puścić samochód całą siłą. Tłum włościan z krzykiem złowrogim i świstem rzucił się w pogoń i wpadł za nimi aż do miasteczka.

Wywołało to z początku w miasteczku wielką trwogę pośród żydów, lecz kiedy dowiedzieli się o „dyabłach", przyłączyli się do tłumu ścigającego, napróżno jednak — samochód umknął. Cały dzień następnie toczyły się opowiadania o tej osobliwej sztuce i różnym domysłom, jak to było urządzone, i „jak to mogło być, że wóz szedł bez koni" — nie było końca.

Bunt Łotyszów.

Petersburska agencya telegraficzna podaje obszerne obwieszczenie departamentu policyjnego donoszące, że ruch agrarny w prowincyach nad morzem Bałtyckiem, skutkiem agitacyi łotyskiej partyi socyalno demokratycsnej i socyalno rewolucyjnego związku robotniczego przybrał w ostatnim czasie rewolucyjny, a nawet anarchistyczny charakter. Przyłączył się do tego także zupełny brak poszanowania religii, życia bliźniego i mienia prywatnego.

W agitacyi przeciw rządowi brał również udział wychodzący w Petersburgu dziennik łotyski. Obwieszczenie z naciskiem podnosi, że wspomniany ruch wzrósł zwłaszcza z początkiem 1905 roku.

W ostatnich trzech lub czterech miesiącach na ulicach w Inflantach i Kurlandyi, dokonano czterech zamachów na osoby urzędowe, 4 napadów na osoby prywatne, 6 zamachów na żołnierzy policyjnych i 3 na patrole kozackie, w dwóch wypadkach rzucono bombę. W Rydze usiłowano w fabryce nabojów podpalić oddział, gdzie sie wypełnia naboje.

Z miast rozszerzył się ruch po kraju, gdzie również zauważone rewolucyjne objawy. Od kwietnia rozwijał się ruch szybko. W luterskich kirchach rozpoczęły się demonstracye, które w maju i w czerwcu powtarzały się prawie każdej niedzieli Z końcem czerwca ruch przybrał już nader niebezpieczny charakter. Agitatorowie rozdali chłopom broń, którą prawdopodobnie w wielkiej liczbie nagromadzili. W okręgu mitawskim robotnicy rolni w jednym dniu zniszczyli 9 urzędów okręgowych i podpalili trzy budynki administracyi powiatowej, wyrzuciwszy poprzednio na ulicę wszystkie akta i portrety cara.

Według najnowszych urzędowych doniesień, mnożą się w ostatnim czasie usiłowania przerwania linii kolejowej. Jak władze stwierdzają, bandy rewolucyjne po większej części składają się z parobków, których agitatorowie zwerbowali z rozmaitych dóbr. Nie znają oni swoich przewodników, którzy lud terroryzują i zmuszają do zbrodni. Za siedzibę kierownictwa uważają Rygę, gdzie sytuacya od 28 lipca jest nader niepokojąca.

Klęska głodowa,

Z miasta Rota, niedaleko Kadyksu, w południowej Hiszpanii, donoszą że straszny, morowy głód panuje teraz w całej Andaluzyi. W Osunie wynikły krwawe rozruchy, mnóstwo okolicznych rezydencyi wiejskich zostało spalonych i zrabowanych. Położenie z dnia na dzień się pogarsza, a staranie rządu o złagodzenie położenia przez wyznaczenie robót publicznych, drogowych, nie odniosły żadnego skutku, ponieważ lud cierpiący od dłuższego już czasu, opadł fizycznie na siłach. Zresztą sami robotnicy, znędzniali i schorowani, którzy się do tych robót wzięli i pracują w okropnych upałach wiele godzin dziennie, za opłatą zaledwie 35 centów dziennie zaczunają burzyć się. Są nawet obawy garnizonowego ruchu. Wyczerpały się wszystkie zasoby miejscowe, ludzie wyprzedają się z żywego inwentarza za najmarniejsze pieniądze, bo paszy nie ma."

Bydło nie jest wcale zdolne do pracy. Dzieci w powiatach rolnych, zbożowych, żywią się ....szyszkami i owocem dzikiego kaktusa, podczas gdy ich rodzice wyczekują po największej części śmierci w nędznych lepiankach, w których nie ma ani odrobinki pożywienia, ogni nie rozpalano już od wielu tygodni.

Kiedy niedawno hr. Romaneros, minister rolnictwa, przybył do miasta Moron, przywódca zgromadzenia wyrobników, przybyłych na powitanie ministra, tłómaczył szczupłość garstki tem, że reszta ludzi z legowisk swych z powodu osłabienia ruszyć się nie mogła.

Brak żywności odczuwać się dawał jeszcze w marcu, a w początku maja zapanował już prawdziwy głód. Od maja też nie było deszczu — nędza wzrasta coraz szybciej. Zbiory letnie i jesienne przepadły całkowicie. Lud wiejski porywa się teraz z rozpaczy i prawie z obłędu — do gwałtów. Wieś każda i każde miasteczko zażądały pomocy wojskowej. Jeżeli deszcze obfite nie spadną czemprędzej należy przewidywać i straszne cierpienia ludności w południowej Hiszpanii mór głodowy i zupełną anarchią.

Z dziejów kapelusza.

Śród niewolników królowej mody rozeszła się wieść wzruszająca: Król angielski Edward VII. stworzył nowy typ cylindra. — Jest to lekki, jedwabny cylinder o rondzie wąskiem i prostej, również wąskiej rurze.

Wieść wzruszająca, pomysł jednak nie całkiem nowy, odpowiada bowiem ogólnie dziś panującej w dziedzinie mody tendencyi naśladowania wzorów w pierwszej połowy XIX stulecia.

Powrót taki do form przebrzmiałych powtarzał się już niejednokrotnie w dziejach kapelusza, a dzieje to ciekawe, w kapeluszu bowiem uwidoczniły się często prądy danej chwili i przewroty dziejowe.

W wiekach średnich nakrycie głowy było proste, skromne i jednostajne, odpowiednio do zapatrywań ówczesnych, z chwilą jednak, gdy prądy Odrodzenia zaczęły obejmować coraz szerszemi kręgami społeczeństwo, protest przeciwko dawnemu prądowi rzeczy ujawnił się wnet w kapeluszach.

Zjawiają się nakrycia głowy rozmiarów i kształtów potwornych. — Widzimy je na portretach, naprzykład Jana van Dycka lub florentyńskich quatrocentystów do Massacia.

W późniejszych czasach okresu Odrodzenia, w miarę uspokajania się namiętności i przyzwyczajania do nowego porządku rzeczy, łagodnieją też widocznie kształty kapeluszów.

Zamiast kapelusza, podobnego do olbrzymiego garnka, jak na portrecie pendzla Jana van Dycka, znanym pod nazwą „Mężczyzny z gwóździkiem", lub na obrazie Wiktora Pisano, wystawiającym św. Jerzego — wchodzi modę szeroki beret, ozdobiony piórami, nadający twarzy wyraz godności, albo też wysoki okrągły kapelusik aksamitny. Kapelusik ten przeistacza się na dworze hiszpańskim w kapelusz sztywny, stóżkowaty, o rondzie wąskiem i niebawem rozpowszechnia się wraz z wpływem państwa, w którem słońce nigdy nie zachodziło, po świecie całym.

Oto jednak nadchodzą dzikie czasy wojny Trzydziestoletniej. Fantazya żołdactwa niemieckiego zmienia kapelusz hiszpański nie do poznania, pozbawia go zupełnie linij sztywnych, spokojnych. Powstaje kapelusz miękki, filcowy o rondzie coraz większem, chroniącem twarz i ramiona od deszczu i upału, kapelusz nie tracący na wartości przy zmianach temperatury i w ruchliwem życiu obozowem, zawsze bowiem nadać mu można kształt pierwotny, a przytem wygiąć na wszystkie strony, stosownie do upodobaniu lub potrzeby.

Od żołnierzy moda miękiego filcowego kapelusza przeszła do sfer mieszczańskich, wreszcie rozpowszechniła się po całym zachodzie Europy.

Za Ludwika XIII kapelusze takie ozdobione piórami, noszono nawet w pokojach i przy stole.

Dopiero „król słońca", Ludwik XIV, kładzie kres modzie rozwichrzonej, ujmuje w karby kapelusz żołdacki, nadaje skrzydłom jego sztywność i zadziera je do góry z trzech stron, tworząc ów „tricorne", który przetrwał cały wiek XVIII i uważany był w armiach europejskich jeszcze na początku wieku XIX.

Kapelusz trójkątny Ludwika XIV posiadał rozmiary wielkie i ozdobiony był wzdłuż brzegów ronda rąbkiem z piór strusich. W miarę jednak rozpowszechnienia się zwyczaju noszenia peruk wysokich i ciężkich, grzejących mocno głowę, kapelusz staje się sprzętem niemal zbytecznym, to też rozmiary jego maleją stopniowo, tak, że wreszcie zamienia się na zabawkę, noszoną tylko w ręku przez elegantów i służącą do zaokrąglenia ruchow ramienia przy ukłonach ceremonialnych.

Co prawda, już Rousseau usiłował przeciwko temu sprzętowi niepotrzebnemu zaprotestować, nosząc kapelusz rozmiarów odpowiadających wielkości głowy, i o skrzydłach szerokich, zwany „chapeau a la Suisse". Reforma ta jednak nie udała się w towarzystwie francuskiem. Mały kapelusz trójkątny obowiązywał w niem każdego, kto nie chciał uchodzić za człowieka z gminu.

Wielka, skuteczna reforma kapelusze przygotowywała się gdzieindziej, mianowicie w Anglii i w Ameryce.

Fantazyjny kapelusz żołdacki z wojny Trzydziestoletniej przekształcili purytanie Kromwela na kapelusz prosty, sztywny. o rondzie płaskiem i obszernem. Stał się on niebawem obowiązującym, jako cecha charakterystyczna, śród kwakrów północno—amerykańskich, którzy podwyższyli go czyniąc podobnym do dzisiejszego cylindra.

Gdy wybuchła wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych, cylinder ów kwakierski, jak go raz pierwszy uwiecznił na obrazach swoich malarz amerykański Copley, uznano w Europie za symból wolności. Przy otwarciu francuskiego zgromadzenia narodowego wszyscy członkowie stanu trzeciego kapeluszami takiemi przyozdobili głowy, aby przez to zaprotestować przeciwko arystokratycznemu trójnogowi.

Nie dziw też, że budził wstręt w kołach konserwatywnych i arystokratycznych Kurfirst heski kazał każdemu z poddanych swoich, którego w cylindrze spotkał, za karę ulicę zamiatać. W Rosyi też istniał przez pewien czas zakaz noszenia takich kapeluszów. Pomimo to wszak że rozpowszechniły się, rugując zupełnie kapelusze trójkątne.

Z czasem wszakże i owe tak surowo prześladowane cylindry stały się oznaką zewnętrzną zacofanie. — Demokracya wystąpiła przeciwko nim, wprowadzając miękki, filcowy kapelusz kalabryjski. Ale i on nie długo piastował godność symbolu liberalizmu, zastąpiła go bowiem w 1848 r. czapka szara o dużym daszku skórzanym.

Po r. 1847, gdy demokratyzacya społeczeństw uczyniła postępy olbrzymie i rozwinął się przemysł fabryczny, kapelusz przestał być symbolem prądów społecznych lub cechą charakterystyczną pewnych warstw towarzyskich.

Dziś każdy nowy fason kapelusza rozpowszechnia się szybko i bez względu na pochodzenie noszony jest przez wszystkich.

Pisarz gminny w tarapatach.

W Koziej Wólce na gminę
Spadły jakieś złe losy!
Pisarz targa czuprynę,
Pisarzowa drze włosy,
Pisarzówny, trzy młódki,
Kurpulentne jak łanie,
Porzuciły robótki
I romansów czytanie;
Jakiś nastrój ponury
Zwisł nad całą rodziną,
Bo nielada się chmury
Zakłębiły nad gminą!
Dotąd było niczego,
Spokój, posłuch nielada,
Co sekretarz przykazał,
To uchwala gromada,
Czy to z „morgi," czy z „dymu,"
Czy „szpitalne," „drogowe,"
Płacą według rozkładu,
Cicho drapiąc się w głowę.
Choć trzy razy do roku,
Czy to „stójka," „podwoda,"
Gdy pan pisarz przykazał,
Ani słowa, już zgoda!
Byle baba w szpitalu,
Już sto rubli z uchwały
I świadectwa „na bydło."
Drugie tyle dawały!
A co jajek, co drobiu,
Kurcząt masła, okrasy,
Kiedy przyszło któremu
Mieć interes do „kasy!"
Dawał Grzela od „wkładu,"
Dawał Kuba z „pożyczki"....
Pani czystą pszenicą
Wypasała indyczki!
Każda z panien coś miała
Do panieńskiej pończoszki —
Na pierścionek z turkusem,
Na kolczyki i broszki!
Pan sekretarz co święto
Jeździł grywać do miasta!
Dzisiaj wszystko ustało
Jakby obciął i basta!
Koniec świata i kwita!
Chłop mędrkować zacz na
I o „księgi" się pyta!
Poza wczoraj sprawdzenia
Zażądała gromada —
Już jej „stójka" za drogi!
Na podwody napada!
Już się sądem odgraża!!
O rachunki się pyta,
Nie zważając na godność....
Koniec świata! Sodoma!
Zginął posłuch z karnością....
Wczoraj chłopi się nawet
Śmiały kłócić z jejmością!
Z panienkami się z gruba
Żarła dziewka od trzody
Stójka nie chciał drzew rąbać,
Ani przynieść chciał wody!
I wójt nawet okóniem!
Pieczęć w domu śmiał schować...
Nawet w karczmie nie chcieli
Monopolki zborgować!
— Koniec świata i kwita! —
Wzdycha pisarz ze łzami.
— Koniec świata! — powtarza
Pisarzowa z córkami.
— Czy Antychryst się zjawił?
— Czy złe jakieś pojmało?
— Kontrolować chcą chamy!
— Ksiąg się chamom zachciało!
— Ja się boję, że jeszcze
„Ulgi" sprawdzać gotowi....
— Ej! do tego nie przyjdzie!
— Nie wierz nigdy chamowi!
— Wiesz? to możeby lepiej?
— Ja tak myślę.... mój Boże!
— Wiesz .. to plunę na wszystko
I.... szynkownię otworzę!
— Niech tam dyabli pisarstwo!
— Lepiej rozstać się z gminą....
....
Złe przeczucia owładły
Pisarzową rodziną,
Rozpuściło się chłopstwo
I o księgi się pyta!....
Jeszcze sprawdzać gotowi!
Koniec świata i kwita!

El.

Najstarsza gazeta na świecie.

Najstarsza gazeta w świecie jest gazeta chińska, „Tsing Rao," która obchodzić będzie w tych dniach 1400 rocznicę istnienia. Pomimo tak długiej karyery gazeta nie uważała za stosowną zmienić formy swej publikacyi, wygląda dziś tak samo jak 1400 lat temu.

4,000 zabitych.

Podług urzędowych wiadomości, ogłoszonych tu dzisiaj, pokazuje się, że trzęsienie ziemi wydarzyło się w pięciu miejscach, że 4,600 budynków uległo zupełnemu zniszczeniu wraz z czterema zbrojowniami i 90 kościołami. 4,000 osób straciło życie, a 70,000 pozostaje dotychczas bez dachu nad głową.

Z New Orleans.

Do dnia 18 września zachorowało na żółtą febrę 2,605 osób, a umarło 341. — Oddają się tu nadziei, że epidemia do początku października zupełnie zostanie wytępioną zwłaszcza jeżeli zarząd miejski dotrzyma przyrzeczenia i ostro wystąpi przeciw wszystkim, którzy z nierozsądku lub obawy ukrywają chorobę. Na prowincyi również polepsza się położenie.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Michał Kucharchik, który pod czas burdy weselnej został niedawno w Wilmerding postrzelony przez policyantów — zmarł w szpitalu w McKeesport dnia 20go września,

Z Rzymu donoszą do Pittsburga pod dniem 22go, że tamże jakaś bogata amerykanka, żona jakiegoś pittsburskiego miljonera, protestantka, bawiąca obecnie w Rzymie, — będąc na audyencyi u Ojca śgo, — błagała go, aby modlił się za nią, żeby Bóg dał jej łaskę nawrócenia się na wiarę rzymsko katolicką. — Niektórzy twierdzą, że to ma być żona znanego miljonera Schwaba.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 12tej i Carson ulicy, South Side.

Dnia 22go zmarła w domu tutejszego bogacza Dawida Bissel — niejaka Elżbieta Vance, licząca 75 lat — a pozostająca w służbie u tej familii od 44 lat.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Mała 3 letnia Andzia Daviśki (?) której rodzice mieszkają pod numerem 443, 3rd ave. w Homestead, — zbliżywszy się zanadto do pieca dnia 25 — zapaliła na sobie sukienki i tak się poparzyła, że w dwie godziny potem z tegó umarła.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

W tym tygodniu, w piątek wieczorem, zaczyna się według żydowskiego kalendarza rok 5,666y od stworzenia świata. Wszyscy żydzi obchodzą ten dzień, w sobotę bardzo uroczyście.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Redaktorzy tutejszych włoskich tygodników:,,La Trinacria“ i ,,Nostri Tempi“ tak się nie lubią, że się w poniedziałek poczubili i do sądu się udali o sprawiedliwość. Viva Italia unita!

W Pittsburgu bawili w minionym tygodniu u ks. C. Tomaszewskiego dwaj znaczniejsi księża z Chicago: ks. Nawrocki i ks. Gronkowski.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Pan Fr. Brzozowski, artysta-skrzypek, syn znanego tu hotelisty K. Brzozowskiego — zabawiwszy parę miesięcy na wakacyach w Pittsburgu u rodziców — wyrusza w przyszłą niedzielę napowrót do Europy na 2 lata, na dalsze studya muzyczne. Muzykowi życzymy szczęśliwej podróży i aby po 2 latach wrócił do Pittsburga ze sławą conajmniej Kubelika.

Doktór T. A. Starzyński. 95 - 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Przez nasze miasto przejeżdżała dnia 25 września słynna rozbijaczka salunów Carrie Nation i nietylko, że w poczekalni na Union Depot rozbiła kilka fajek, ale nawet uwaliła pięścią w gębę jednego ze służby, gdy ją żartém zapraszał ,,na jednego“.

Tutejsi kupcy, a szczególniej ci w Allegheny, zamierzają przedsięwziąć prawne kroki przeciw wyzyskowi Publiczności dokonywanemu za pomocą rozdawania tak zwanych ,,Trading Stamps“ czyli zamiennych marek kupieckich. Kupcy rozdający owe marki głoszą, że za te marki rozdają prezenta zadarmo — ależ każdy rozumny człowiek wie, że na te marki i prezenta, kupiec musi zedrzeć wprzód z kupujących dobry zarobek. Czas by już był, aby zakończyć ten humbug.

Metropolitan National Bank. róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Stewe Gekowicz, horwat, którego niedawno pijanego wyrzucili oknem ,,kochani“ towarzysze — zmarł w szpitalu dnia 23go.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Leczniczego Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A. KOLIN na całą Amerykę. *

W McKeesport, na rogu 9ej ul. i Market str. dowiercono się dnia 26 dość znacznego źródła nafty, dostarczającego około 150 galonów nafty na dobę.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Zeszłego poniedziałku wieczorem, w lokalu pod No. 1105 Carson str., South Side, otruł się karbolikiem Jan Kłosowski, młodzieniec liczący lat 25, — zecer z zawodu. Ma on bardzo zacnych i porządnych rodziców w Cleveland i przed laty pracował jako zecer w drukarni Wielkopolanina. Wdał się jednak w złe towarzystwo i został wydalony; potem brnął w złe towarzystwa coraz bardziej, — pracował w jakichś antykatolickich drukarniach i wreszcie skończył tak marnie!

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla wszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ave. i 20 ulicy.

Dr. S. Blumberg, znany na South Side i w Pittsburgu lekarz, a od 2½ miesięcy bawiący na wycieczce naukowej w Europie, — powrócił w tych dniach do Pittsburga i jak zwykle, — przyjmuje chorych w swoim ofisie pod No. 1712 Carson str., South Side. Doktora Blumberg polecamy chorym śmiało, jako zdolnego lekarza. Tembardziej go polecamy, że można się z nim rozmówić po polsku.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsock Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klerka) do obsługi polaków. Recepty wykonuje my dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsock Drug Co., 2901 Penn Av.,* Pittsburg, Pa.

Na sprzedaż Dom murowany zgłosić się pod No. 2019 Penn ave. Cena $6,300.00.

P. Franciszek Cieślak, artysta fotograf mający swoje galerye fotograficzne w McKees Rocks i w McKeesport, otwiera nową galeryę fotograficzną w przyszłą niedzielę pod No. 2641 Penn ave., nad składem Wiecheckiego w Pittsburgu. Jest to doświadczony i umiejętny fotografista, więc śmiało go wszystkim Rodakom polecamy.

German Savings and Deposit Bank, na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najbogatszych i najpewniejszych banków w Pittsburgu: przyjmuje wkładki na procent, w oddziale zagranicznym sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, przesyła pieniądze do Starego Kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Zawiadowca oddz. zagr. polak A. Carzytek.

Na sprzedaż! dwa konie i Buggy tanio. Zgłosić się do M. Fifer, 2317 Penn ave., Pittsburg, Pa. 40

Na sprzedaż! Lodownia i porządki rzeźnicze zbyt tanio, zgłosić się pod 1001 Washington str., Braddock, Pa. 42

Wszech Narodowy Bank.

Z kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem Stanu — Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson ul. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Koncert polskiego Skrzypka Franciszka Brzozowskiego.

Zeszłej Niedzieli, dnia 24go wieczorem, w napełnionej po brzegi publicznością hali par. śgo. Stanisława, — odbył się koncert skrzypka-wirtuoza: Franciszka Brzozowskiego. — syna znanego tu wszystkim dobrze hotelisty, pana K. Brzozowskiego.

Nasz artysta wywiązał się ze swego zadania znakomicie i grą swą misterną wykazał że ma i talent i technikę. Pochwały te śmiało tu zaznaczamy, gdyż te same pochwały słyszeliśmy podczas koncertu z ust znawców muzyki, jak n. p. profesora Panasiewicza, kilku księży i świeckich obywateli, znających się na muzyce.

Nasz młody muzyk-artysta ma widać niepośledni talent i tenże pracowicie wydoskonala, sumienną i pilną jak widać nauką u najlepszych muzyków w konserwatoryach europejskich, — gdzie w Pradze czeskiej i w Lipsku kształci się w swej sztuce od lat czterech.

Program koncertu był następujący:

1. Senatyna Dworaka, wykonana na skrzypcach przez Fr. Brzozowskiego, z akompaniamentem na fortepianie przez pannę A. Brzozowską, siostrę wirtuoza.
2. "Say" Strzeleckiego, — odśpiewała prześlicznym głosem pani A. C. Silver.
3. "Violin Concerto" Mendelssohna, wykonał na skrzypcach p. Fr. Brzozowski.
4. "Barkarolę" Czajkowskiego, fortepian, panna A. Brzozowska.
5. Śpiew ang. "Oh! dry those tears!" pani A. C. Silver.
6. Własny utwór ,,Brzozowskiego Romanza" wykonał p. Fr. Brzozowski.

Koncert wogóle udał się jaknajlepiej pod wszelkim względem to też Publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków.

Publiczność była doborowa, — wszyscy znaczniejsi obywatele polscy z rodzinami i wielu amerykanów, ile że państwo Brzozowscy mają między tymi również wiele znajomości.

Państwu Brzozowskim serdecznie winszujemy tego że mają syna tak utalentowanego, — który może Polakom przynieść zaszczyt i chlubę.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1,298.09
Na Godach Małżeńskich u państwa Bratoń (na wniosek p. Wójtasiak), Glennwood, Pa.	10.40
N. N.	2.00
Ks. N. N.	2.00
Na weselu u państwa T. Fabian, Wilmerding, Pa., na wniosek p. T. Fabian)	3.50
Za bilety na koncert	16.00
Za fotografie Jego Exc. Ks. Arcybiskupa Symon	3.50
Za fotografie Jego Exc. Ks. Arcybiskup Symon	12.00
Za bilety na Koncert	4.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	10.50
Przyjaciel Sierót	2.50
Agnieszka Jagodzińska S S.	1.00
Za bilety na Koncert	5.00
,, ,, ,, ,,	70.50
,, ,, ,, ,,	6.00
Z ogłoszeń na Koncert	43.00
,, ,,	18.00
N. N.	2.40
Razem	$1,510.39

Do matek.

Ruchliwy dziennik paryski ,,Matin“ wpadł znów na myśl oryginalną, dzięki której zyskuje reklamę olbrzymią, jednocześnie atoli oddaje prawdziwą przysługę całemu społeczeństwu.

Oto kosztem i nakładem wspomnianego dziennika zjawił się artystycznie wykonany plakat, zawierający pod wezwaniem; ,,Do matek“ — szereg przepisów hygienicznych, jak utrzymać zdrowie i uchronić rodzinę od chorób.

Zredagowaniem tych przepisów zwisłych i jasnych a przez to łatwych do zapamiętania, zajęły się dwie takie powagi naukowe, jak dr. P. Brouardel, prezes paryskiej akademii lekarskiej, i dr. J. Roux, dyrektor instytutu Pasteura w Paryżu, rysunek zaś przedstawiający matkę z dziecięciem, uśpionem na łonie, wykonał słynny francuski artysta malarz Eugeniusz Carriere.

Ze względu, że i u nas, daleko więcej bez wątpienia, niż we Francyi przepisy takie zasługują na rozpowszechnienie, podajemy je poniżej w przekładzie:

HYGIENA OGÓLNA.

Wybierać mieszkanie łatwe do przewietrzania oraz, — ile jest w możności — słoneczne.

Utrzymywać je w czystości wzorowej (zamiatać i ścierać kurz ścierką wilgotną albo bardzo miękką.

Czystość całego ciała oraz trzeźwość są bezwarunkowo konieczne dla utrzymania zdrowia. Używanie napojów alkoholicznych usposabia do wszelkich chorób i stan ich jeszcze pogarsza.

GORĄCZKA TYFOIDALNA.

Zarazki gorączki tyfoidalnej znajdują się w odchodach osób chorych.

Zarażenie następuje za pośrednictwem wody zanieczyszczonej przez te odchody, albo też za pośrednictwem jakiegokolwiek przedmiotu przez nie zanieczyszczonego, zwłaszcza bielizny.

Przegotowywać wodę do picia oraz do przyrządzania potraw.

Unikać zetknięcia z bielizną brudną.

Myć ręce przed każdym posiłkiem.

BIEGUNKA U DZIECI.

Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest karmienie niemowląt piersią matki lub dobrej mamki.

W razie nieobecności karmienia niemowlęcia piersią, karmić je w odstępach regularnych mlekiem przegotowywanem.

Używać smoczków bez rurek.

Czuwać jak najstaranniej nad czystością zupełną smoczka, który należy po każdem użyciu wypłókać w gotującej się wodzie i uchronić go przed kurzem.

Natychmiast wezwać lekarza jeżeli dziecko ma stolec częstszy, a zwłaszcza, gdy odchody są bezbarwne lub też zielonkawe.

OSPA.

Tylko szczepienie kilkakrotne ochroni od zarażenia się ospą.

Ospę należy szczepić, nim dziecko skończy 3 miesiące życia, a następnie w 11 i 21 roku życia.

BŁONICA.

Błonica (angina dyfteryczna krup) jest chorobą bardzo zaraźliwą.

Zarazki błonicy znajdują się w błonach fałszywych, w plwocinach i rozmaitych wydzielinach.

Rozprzestrzeniają się zwłaszcza za pośrednictwem przedmiotów zanieczyszczonych plwocinami lub wydzielinami chorych.

Przedmioty takie nieoczyszczone zachowują długo moc zarażania.

Odłączyć natychmiast dziecko chore od innych dzieci i zawiadomić bez zwłoki lekarza.

GRUZLICA.

Gruźlica jest chorobą najbardziej rozpowszechnioną. Można jej uniknąć. Można ją uleczyć.

Zarazki znajdują się w plwocinach. Za ich pośrednictwem rozszerza się zawsze ta choroba.

Pluć tylko do spluwaczek, napełnionych częściowo płynem. Plwocina, padająca na ziemię [dywan, podłogę, słomiankę, chodnik, podłogę powozu, wagonu kolejowego i t. d.) jest pośrednikiem szerzenia gruźlicy.

Spluwaczka oraz bielizna, w którą chory spluwa, (chustki, ręczniki,) mają być zanurzane i trzymane przez 5 minut w gotującej się wodzie.

Zabronić surowo dzieciom zbierania z podłogi i wkładania do usteczek jakichkolwiek przedmiotów.

PO CHOROBIE.

Jeżeli ktokolwiek z rodziny uległ jednej z chorób powyżej wymienionych lub innej choroby zaraźliwej, to też bez względu na to, czy choroba skończyła się śmiercią czy też wyzdrowieniem, należy poddać ścisłemu odkażeniu tak pomieszkanie, jak wszelkie przedmioty, z któremi chory miał styczność.

* * *

Przepisy powyższe Redakcya ,,Matina“ rozdaje bezpłatnie gminom, zakładom publicznym i właścicielom domów dla wywieszania na miejscu widocznem.

Sierociniec Anioła Stróża w Milwaukee.

Na posiedzeniu dyrektorów, zajmujących się budowę proponowanego polskiego sierocińca obrano nazwę dla stowarzyszenia zakładu. Dyrektorzy zamierzają się inkorporować pod nazwą,,Polskiego Stowarzyszenia dla Opieki Polskich Sierot i Zaniedbanych Dzieci.“

Po dłuższych debatach, w ciągu których przedstawiono różne nazwiska, zdecydowano się nazwać zakład, sierociniec ,,Anioła Stróża“.

Parafia św. Stanisława była wczoraj także reprezentowana na posiedzeniu po raz pierwszy

Wybrano komitet na opracowanie konstytucyi. W skład komitetu wchodzą następujący obywatele: Maciołek, Cyborowski, Wabiszewski, Kamiński i Starszak.

Na wczorajszem posiedzeniu postanowiono porozumieć się z siedmiu pozamiejscowemi parafiami polskiemi tej dyecezyi, które niezawodnie dołożą także ręki do urzeczywistnienia tak pochwały godnego projektu.

Z powodu nieobecności kilku dyrektorów i z powodu, że nie wiadomo jeszcze, czy pozamiejscowe parafie będą reprezentowane na liście dyrektorów czy nie, wstrzymano się jeszcze z obieraniem urzędników aż do przyszłego posiedzenia.

Stowarzyszenie zamierza się inkorporować z kapitałem 25 tys. dol., które wystarczą na zaczęcie budowy. Gdzie zakład ma stanąć, nie wiadomo jeszcze.

Następne posiedzenie odbędzie się za dwa tygodnie w sali parafialnej św. Stanisława. Wczorajsze posiedzenie odbyło się w sali św. Jacka. Na posiedzenie przybyli także ks. Kanonik Gulski, ks. Szukalski, i ks. Celichowski. Wszyscy przyrzekli pracować w tej sprawie w swych parafiach.

Śmierć polskiego patryoty.

W domu pn. 468 Elston av. w Chicago zmarł w zeszłym tygodniu rodak nasz Mateusz Lewandowski, licząc 101 lat życia. Staruszek był jednym z tych nielicznych dziś Polaków, którzy dla ojczyzny nieśli mienie i życie w ofierze. Trzydzieści pięć lat swego życia spędził Lewandowski na walkach z wrogami ojczyzny. W roku 1830 zaciągnął się w szeregi rewolucyjne i walczył pod komendą jenerała Chłopickiego. Odznaczony za męstwo, Lewandowski cały się prawie oddał sprawie narodowej i brał udział w walkach w roku 1844ym, a następnie w ostatniem powstaniu w 1863im roku.

W tej ostatniej walce za ojczyznę został ciężko ranny i pozostawiony na polu bitwy, dostał się w ręce moskali.

Wyleczony z ran po spędzeniu kilku miesięcy w więzieniu został popędzony do kopalń syberyjskich, gdzie spędził trzy lata.

Skutkiem amnestyi wypuszczony na wolność, powrócił do rodzinnych stron, lecz widząc ucisk, w jakim pozostawał jego naród, złączył się ze spiskowcami i razem z nimi zaczął planować nowe powstanie.

Spisek atoli się nie udał i Lewandowski powtórnie dostał się w ręce rządu moskiewskiego, który drogą administracyjną zesłał go na Syberyę, na całe życie. Będąc w drodze do tej krainy śniegu i nędzy ludzkiej, Lewandowski skorzystał z nieuwagi dozorców, więc z kilku innymi więźniami zdołał umknąć i po wielu trudach dostał się do Stanów Zjednoczonych, dokąd sprowadził także swoją żonę.

Do Chicago przybył w roku 1874ym i ciężką pracą zarabiać musiał na kawałek chleba.

Pozostawił on żonę liczącą 97 lat, sześciu synów oraz 42 wnuków i prawnuków.

Cześć pamięci prawego syna Ojczyzny!

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu, że regularne posiedzenie tegoż Towarzystwa odbędzie się

dnia 22 Października

o godzinie 4 po południu.

Uprasza się więc wszystkich członków wyżej wspomnianego Towarzystwa, aby się każdy z nich stawił na to posiedzenie ponieważ przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, z któremi już nie można dłużej zwlekać

W. Dogonka, Prezes.
A. Jaworski, Sekr. prot.

Od Administracyi:

Ktoś ze Scalp Level, Pa., nadesłał $1.50 lecz nie napisał, ani za co to jest ani nie podał swego nazwiska. Prosimy podać swoje nazwisko do Zarządu Wielkopolanina.